Nr. 162. Kraków, Czwartek 30. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 36 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy. Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Przy pracy.

„Interesem rosyjsko-polskiego żydostwa jest to, aby kwestyi żydowskiej nie uważano za wewnętrzną sprawę narodu polskiego, lecz aby ją uregulowano międzynarodowo, tak jak samą kwestyę polską, przy ustaleniu przyszłego stanowiska politycznego Polski".

Ze zdaniem tem, wyrażonem przez „Neue Zuericher Zeitung", przybywa nowy dokument do wielekroć już przez nas omawianych prac, jakie przedsiębiorą działacze żydowscy, aby postawić kwestyę „żydów wschodnich" na porządku dziennym Europy. Stanowi ono wstęp do wywodów, które należy przytoczyć przynajmniej w głównych zarysach, aby nabrać wyobrażenia o metodzie, jaką się w tem działaniu stosuje.

Posłuchajmy tego, co podaje się o stosunkach polsko-żydowskich czytelnikom neutralnej Szwajcaryi.

Otóż początki ruchu antysemickiego są w Królestwie bardzo dawne — oświadcza autor artykułu. — „W dobrze mi znanem mieście polskiem otwarto w r. 1907 sklep bieliźniany z wyzywającem (!) napisem „Sklep Polski". Właściciele jego, za którymi stała wielka część społeczeństwa polskiego, usiłowali w ten sposób pobić swoich żydowskich konkurentów, że wysyłali ajentów, którzy zatrzymywali każdego Polaka i przemawiali mu do sumienia, aby nie kupował u żydów, „skoro mamy teraz własny sklep polski". Chłopów, którzy przychodzą na targ do miasta i czynią zakupy, obrabiali proboszcze w ten sam sposób. Było to w czasie, gdy jeszcze nie skierowano przeciw żydom bojkotu powszechnego".

Do tego doszło dopiero w r. 1912, a to w następujących okolicznościach:

„Wielką zbrodnią żydów polskich, którą spowodował ten bojkot, był wybór socyalisty do Dumy. Żydowscy wyborcy w Warszawie zażądali od polskiego kandydata do Dumy stanowczego oświadczenia, że wystąpi za równouprawnieniem żydów. Gdy to żądanie odrzucił, odmówili mu poparcia i wybrali innego posła. Czy żyda? Nie. Był to prawdziwy Polak, tylko socyalista i dlatego zgodził się na wspomniane żądanie".

Jakże przedstawiła się reakcya po stronie polskiej na to wybranie przez żydów Polaka? „Prawie wszystkie polskie przedstawicielstwa informuje „N. Zür. Ztg." oddaliły robotników i subiektów żydowskich. Żydów wyrzucono ze wszystkich związków i stowarzyszeń. Lekarze polscy wzbraniali się dawać pomoc pacyentom żydowskim. Charakterystycznem jest dla [illegible], że żadna polska partya, z wyjątkiem polskiej sekcyi niemieckiej socyalnej demokracyi (?) nie zaprotestowała przeciw tym dzikim zapędom. Ten bojkot, pisał swego czasu korespondent „Frankf. Ztg", jest gorszy daleko od pogromu. Pogrom przylatuje jak orkan, szaleje krótki czas i znika. Bojkot rozszerzył się po całej Polsce jak płomień i przez rok przeszło szerzył spustoszenie między ludnością żydowską.

„Po wybuchu wojny zastosowano jeszcze dzikszy, wprost barbarzyński sposób walki. Denuncyowano żydów raz Niemcom, raz Austryakom, raz Rosyanom, jako szpiegów i zdrajców i w ten sposób pozbawiono życia setki niewinnych".

Kwestya litwacka również znajduje komentarz u energicznego autora. Przedstawia się tak: „Śmiesznem wprost wydaje mi się mówienie o rusyfikacyi Polski przez żydów rosyjskich. Nie szukali oni nigdy wstępu do kół prawdziwie polskich i nigdy by go nie byli znaleźli, tak, że o żadnym wpływie mowy być nie może. Na swych polskich współwyznawców również w duchu rusyfikatorskim wpływać nie mogli, gdyż przeważnie, i to jeszcze częściej, niż żydzi polscy, żargonem żydowskim, a ogół ich nie stanowi w całej Polsce, według mych informacyj, pięciu procent całej ludności żydowskiej. Dokładnych zaś statystycznych niema. W pięciu guberniach po lewym brzegu Wisły i w guberni płockiej dochodzą do trzech procent. Tylko w wielkich miastach, jak Warszawa i Łódź reprezentowani są nieco silniej, ale i tutaj liczba ich nie przekracza pięciu procent".

Rząd rosyjski nie wiedział więc, jakby z tego wynikało, co czyni, zalewając Królestwo litwakami. Nie wiedział tego Plewe, gdy grożąc Polakom dalszą rusyfikacyą, zapowiedział: „Będzie cicho, bo inaczej przyszlemy wam jeszcze więcej żydów". Dla „neutralnego" autora niema więc kwestyi, że rząd rosyjski nie miał w imigracyi żydowskiej żadnego interesu. Nie. „Wysoka konjunktura antysemityzmu w Królestwie nie może być uważaną za rezultat imigracyi żydów z Rosyi, ale postawę Polaków wobec żydów trzeba w samem społeczeństwie". Odczuwać się to daje i dzisiaj. „N. Zuer. Ztg." powołuje się na Dra Paula Nathana, przewodniczącego Towarzystwa pomocy żydów niemieckich, „który podczas swojej [illegible] niezwykle błogą działalność na okupowanym terenie polskim", a w „Berliner Tageblacie" składa rezultaty swych spostrzeżeń. „Godzinami — pisze p. Nathan, a autor artykułu powtarza — muszą biedni żydowscy mieszkańcy Polski wystawać w ogonku przed domami komitetu ratunkowego, gdzie dostaje się karty na środki żywności. Polscy ich towarzysze ustawicznie ich odpychają. a często turbują (misshandeln) aż nakoniec po długiem daremnem czekaniu muszą wracać do domu z niczem. Przy ogólnem trwaniu takiego nieprzyjacielskiego nastroju jest więcej niż wątpliwem, czy wolność Polski byłaby także wolnością żydów".

Oto najważniejsze ustępy z wywodów pisma neutralnego. Nad treścią ich, rzeczową jak moralną, zastanawiać się nie będziemy. Z głosów takich wszakże, które w prasie zarówno niemieckiej jak neutralnej, ustawicznie się mnożą, płynie dla nas poważna nauka: aby zarówno agitacyi tej, jak samej sprawy żydowskiej nie traktować tak lekko, jak to się dotychczas w pewnych naszych kołach dzieje. Koniecznem jest z naszej strony przeciwdziałanie, spokojne i poważne, rzeczowe i pozytywne. Część sił i środków, obracanych na bezpłodne w gruncie rzeczy kampanie publicystyczne z zakresu największej polityki, a właściwie z zakresu koniekturalnej rozmowności, mogłaby znaleść daleko pożyteczniejsze zastosowanie w objaśnieniu obcych, czem jest kwestya żydowska u nas i w przeciwdziałaniu błędnym, a szkodliwym naszej sprawie wpływom na opinię.

Metody.

Podkreślaliśmy już męskie, śmiałe, pełne godności wystąpienie członka Rady Państwa p. Szebeki, w odpowiedzi na mowę rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, p. Sazonowa. Stwierdziliśmy wówczas, że postulat godności narodowej, aczkolwięk na pozór czysto moralny jest zarazem postulatem praktycznym. Obecnie należy przytoczyć głos „Kuryera lwowskiego" w tejsamej kwestyi. Niezależny organ lwowski pisze o mowie p. Szebeki pt. „Metody".

Tak postępować nakazują nietylko elementarne zasady narodowej godności, ale i najprostsze wymogi politycznej roztropności. Faktem jest albowiem, że sprawa polska stała się dziś jakgdyby przedmiotem współzawodnictwa między obu wojującemi stronami. Widzimy np. jak każde słowo Sazonowa, w sprawie polskiej wypowiedziane, odbrzmiewa echem rozgłośnem w prasie berlińskiej i wiedeńskiej, która oczywiście każdą enuncyacyę, nam quasi przychylną, demaskuje i wartość jej obniża — i odwrotnie, objawy dla nas nieprzyjazne podnosi i podkreśla. Tak samo też odnosi się prasa i przedstawicielstwo rosyjskie do dotyczących sprawy polskiej deklaracyi i czynów państw centralnych.

Jasną jest jednak rzeczą, że polityka polska nie powinna trzymać się takiej taktyki, gdyż podobne zachowanie się może jedynie deprecyonować nas i naszą sprawę w oczach tych, na których intencye i decyzye wpływ jakiś wywrzeć byśmy chcieli i mogli.

W świetle tych wywodów jasną się też staje szkodliwość metody tego odłamu prasy polskiej i tych polityków, którzy najchętniej i najwaleczniej walczą... z własnem społeczeństwem, oskarżając je przed bynajmniej niepowołanym trybunałem o bynajmniej niepopełnione zbrodnie (czem oczywiście sprawie polskiej tylko szkodzić mogą) — a przemilczają jednocześnie, względnie nie zwalczają w należytej mierze, z należytą siłą i godnością nieprzychylnych nam objawów i tendencyi tam, gdzie walczyć o prawa nasze jedynie mogą i powinni. Pamiętajmy o niemieckiej maksymie: „Dem Bittenden gibt man nichts, dem Drohenden etwas, dem Gewaltigen alles".

Gdy przemódz nie możemy, a grozić nie chcemy, to prosić, oddając się samowiednie na łaskę i niełaskę — nie powinniśmy, choćby dlatego, że to do niczego nie doprowadzi. A już pewnem minimum, jakiego naród od przedstawicieli swoich żądać powinien, jest, by przynajmniej rozwaga „zamykała im usta przed wypowiadaniem słów małych i małodusznych", przed wyrzekaniem się i poniżaniem się — „w imieniu narodu", przed wykraczaniem „przeciwko Polsce, przeciw jej niezmiennym aspiracyom".

Rektor do młodzieży.

Prof. Dr Kostanecki, rektor Uniw. Jag. wydał do młodzieży akademickiej następujące pismo:

J. E. Pan Minister Wyznań i Oświaty, przyjmując do zatwierdzającej wiadomości uchwały Senatu Akademickiego, tyczące się przesunięcia wykładów celem umożliwienia młodzieży wzięcia udziału w szczepieniu ludności przeciwko ospie, wyraził gorące uznanie młodzieży akademickiej naszego Uniwersytetu za gotowość, z jaką oddała się na usługi tak doniosłej dobrej sprawy.

Zawiadamiając z pełnem zadowoleniem i radością o tem uznaniu J. E. Pana Ministra młodzież akademicką w chwili powrotu jej do studyów uniwersyteckich, pragnę imieniem Uniwersytetu dołączyć słów kilka. Słowa te nie mają i nie mogą zawierać podziękowania za Waszą ofiarną gotowość i gorliwą, wydatną pracę; wyruszając bowiem w pełną trudu i nawet niebezpieczeństw drogę, czyniliście to nie dla Waszych profesorów, lecz z wewnętrznej potrzeby i poczucia powinności spełnienia społecznego i ludzkiego obowiązku wobec kraju i ludu naszego. Najpiękniejszą i najcenniejszą nagrodą jest dla Was przeświadczenie, że stworzyliście zaporę przeciwko strasznej zarazie, że uchroniliście setki, a może tysiące ludzi od śmierci lub kalectwa i że tysiące wdzięcznych serc ludu błogosławi Waszej pracy. Ta myśl będzie dla Was na całe życie drogiem i miłem wspomnieniem lat uniwersyteckich.

Profesorowie Wasi słusznie dumni być mogą, iż niedola współbraci znalazła tak żywy oddźwięk w sercach Waszych i widzą w tem radosną zapowiedź, że w przyszłości na różnych polach i posterunkach. na których życie Was postawi, starać się będziecie i potraficie rozwinąć podyktowaną dobrem kraju i współbraci owocną działalność.

W Krakowie. dnia 28. marca 1916.

Kostanecki,
Rektor.

W sprawie naszego handlu.

W artykule „Przesądy a zawód handlowy", zamieszczonym w „Głosie Narodu" dnia 22 bm. poruszył autor bardzo ważną stronę naszego życia organizacyjno-społecznego, stronę, która była i jest ujemną dla rozwoju handlu, a tem samem dla przemysłu i gospodarstwa narodowego nader szkodliwą. W chwili, kiedy tyle pisze się, nawołując do największej „ochrony ziemi polskiej", na czasie będzie zająć się także i ochroną swojskiego handlu. Kto sobie nie przedstawi, że handel w gospodarstwie narodowem ma takie samo znaczenie, jakie ma krew w organiźmie ludzkim, i że takie same wywołuje funkcye w swoim organiźmie jak ta ostatnia w organiźmie ludzkim, ten nigdy należycie istoty i ważności handlu nie zrozumie i złych skutków nieczystości w tej krwi, dla organizmu narodowego nie doceni. Niestety, u nas dotąd nie doceniało się ważności handlu, wskutek czego wszystkie ważniejsze placówki zajęte są dziś przez „kupców z urodzenia", których nie łatwo będzie z tej drogi zawrócić. Szkoda dla społeczeństwa i dla gospodarstwa narodowego przez to, że te placówki handlowe zajęte są przez ludzi, którzy dziś tu, a jutro tam być mogą, i swoje groszem polskim porządnie naładowane kiesy obrócą na swoje cele, jest tak wielka, że dziś jej obliczyć niepodobna.

Czas jednak jeszcze, by otrząsnąć się z tej martwoty i zacząć dążyć do innego życia. Nie będzie to sprawą łatwą takie odnowienie handlu w duchu interesu narodowego, gdyż przeszkody są już zbyt wielkie i będą jeszcze większe, ale im te przeszkody będą większe, tem energiczniej powinniśmy się zabrać do pracy, gdyż wielkość przeszkód, świadczyć będzie tylko, a ważności walki, która zadecyduje o usamoistnieniu życia narodowego. Chwila obecna do podjęcia odradzania się jest najlepszą. Chcąc jednak przystąpić do reformy naszego handlu trzeba poznać dobrze te złe strony, które spowodowały taki stan opłakany.

Jak to słusznie autor na wstępie wymienionego artykułu podniósł, pierwszą podstawą złego był i jest „przesąd". Nie nazwałbym to „przesądem" lecz karygodnem niezrozumieniem przez nas stanu kupieckiego i nieznajomością ważności handlu dla narodu. Tak „przesąd" jak i tę nieznajomość da się wkrótce przy dobrej woli naszego społeczeństwa usunąć przez odpowiednie przedstawienie ważności handlu i pracy kupca dla narodu, tem więcej w czasie obecnym.

Większem złem atoli jest u nas brak szkoły kupieckiej, który był i jest głównym powodem „pieluszek naszego handlu". Tak zwane u nas szkoły handlowe, czy to z programem nauk 4-letnich, czy 2-letnich, nie są szkołami, któreby kształciły młodzież na właściwych kupców. Dają one swoim wychowankom tylko pojęcia o handlu (prawo handlowe) i uczą korespondencyi, rachunków itp. (co dobre jest dla korespondentów, ekspedytorów i dysponentów wielkich domów handlowych), zaś rzeczywistą naukę kupiecką, to jest umiejętność sprzedawania, zostawiają do uzupełnienia (nauczenia się) na tak zwanej „praktyce" w sklepie, jeżeli któryś z uczniów tej szkoły idzie „na kupca".

Młodzieńca przygotowanego wprost do zawodu kupieckiego, szkoły handlowe u nas nie dają. Kto przypatrzył się bliżej tej tak zwanej „praktyce", a właściwie jedynej szkole kupieckiej, ten nabierze przekonania, że z tej szkoły adepci, nigdy dobrymi kupcami — kupcami, jakich wymaga obecny duch czasu — nie będą. Nauka na tej praktyce w sklepach średnich polega na tem, że uczeń przez pierwszy rok tej praktyki zamiata sklep; — a jeżeli jest interes śniadankowy, to także myje szklanki, flaszki, oraz załatwia interesa handlowe pryncypała, jak np. przynosi mu papierosy, czyści ubranie, itd. W drugim następnym roku praktyki dozwolonem jest uczniowi rąbanie cukru, ważenie towarów, pakowanie i wydawanie klientom żądanego towaru. Jeżeli to wszystko uczeń dobrze przez cały przepisany czas praktyki wykonywał, to zostaje przez pryncypała pasowany na kupca, a gdy rodzice mają i dadzą pieniądze to otwiera sklep i jest kupcem. Takie typy kupców u nas przeważają.

Wprawdzie nie dziwić się nam, że tylko taka nauka udzielaną bywa uczniom na praktyce kupieckiej, bo albo sam pryncypał większej nie odebrał i udzielić innej, niż ta, swoim uczniom nie może, albo też nie chce zdradzać swoim przyszłym konkurentom tego, co sam zdobył długoletniem doświadczeniem, a co stanowi podstawę jego dobrego powodzenia. Praktyka zaś w większych sklepach, których właścicielami są ludzie z większą umiejętnością kupiecką i którzy mogliby z korzyścią dla narodu wyszkolić dobrych kupców i właściwe sobie wobec społeczeństwa spełnić zadanie, odbywa się podobnie jak pierwsza, gdyż rola nauczyciela spada na najstarszego subjekta, który zastępuje bogatego właściciela sklepu, zajmującego się nie handlem, lecz polityką. Że taki subjekt swoich wiadomości o sprzedawnictwie nabytych kilkunastoletnią praktyką nie [illegible] uczniów, a nawet [illegible], to jest pewnem, gdyż i tu chodzi o konkurencyę zawodową.

W ten sposób „praktyka", czyli właściwe wykształcenie kupieckie, na które oficyalne szkoły handlowe się powołują, schodzi do nauczenia zwykłych posług w sklepie, zaś właściwą umiejętność sprzedawnictwa przechowują u siebie i dla siebie żydzi. Tą umiejętnością sprzedawnictwa pokonali oni naszych kupców i opanowali cały handel.

Spyta ktoś, co to może być za umiejętność sprzedawania, skoro to taka prosta i łatwa czynność? Że sprzedawnictwo w wieku XX. nie jest łatwem i że wymaga, jak każda ważna czynność, umiejętności i ludzi nadających się do tego, świadczy o tem literatura kupiecka u innych narodów.

W Anglii, Ameryce są wyższe szkoły, które nauczają specyalnie sprzedawnictwa. 112 dzieł, obejmujących 286 tomów ,takich uczonych jak: Dill Scott, Hoytt Holman, Nyle Scheldon, Sherman, Mc. Wade, Farrington i innych, zawiera naukę o sprzedawnictwie, opartą na długoletniej praktyce o doświadczeniu najlepszych kupców z państw wschodnich i zachodnich. W naszych szkołach handlowych przepisany jest tylko jeden podrę-

Polityka gospodarcza w Polsce.

Zagadnienia, dotyczące życia gospodarczego i gospodarczej polityki w Posce, mniej były popularne w polskiej historyografii. Z tem większem zaciekawieniem czyta się tedy odnośne dane, zebrane i zestawione zręcznie przez prof. Górskiego, w historycznej części pracy jego o brakach krajowej produkcyi w Galicyi*).

Gospodarcza polityka w Polsce prowadzona była jednostronnie i taką wobec warunków ówczesnych państwowej polityki niestety być musiała. Szlachta, która stała u steru rządów w państwie, uprawiała gospodarstwo rolne i nie miała najmniejszego zrozumienia dla potrzeb innych gałęzi gospodarczego życia. Rolnictwo było fundamentem Rzeczypospolitej. Wszystko inne było ledwo tolerowane, nie uznawane jako potrzebne.

Sposób, w jaki struktura społeczna w Polsce wytworzyła się zwolna, dostatecznie rzecz się tłómaczy. Szlachta była stanem rycerskim, powołanym do obrony, czy to książęcej własności, czy też granic Rzeczypospolitej, gdy poglądy na pochodzenie władzy i ustroju państwowego zmieniły się nieco. Rola, a raczej ziemia pierwotnie nadawana jej była dla utrzymania. Pierwotnie żywiło się rycerstwo zresztą tylko z czynszów z ziemi, z czasem dopiero samo przechodzi do typu gospodarstwa folwarcznego. Stare tradycye pojęciowe jednak utrzymują się wciąż jeszcze w XVI. i XVII. w. Tak powiada Wolan, znany dobrze z dziejów innowierstwa w Polsce:

Potrzebny jest w państwie taki stan ludzi, który zaniechawszy wszystkiego, co daje zyski, a temi tylko zajęciami się pora i w tych tylko się ćwiczy, które dostojność i pożytek krajowi przynoszą. Z Kochanowskiego, Bielskiego, Wacława Potockiego dobrze wiadomo, że przesądy te posuwano tak daleko, iż zarzucano szlachcie zajęcie się rolą, jako że przekowała ojcowskie granaty na pługi.

Przy takiem lekceważeniu gospodarczej pracy oczywiście nie mogło być mowy i odczuciu potrzeb wytwórczego życia. Szlachta rozumie tylko, że o jej interesa chodzi. Stąd poszło, iż z pominięciem całego stanu kupieckiego potrafił sobie stan szlachecki wyrobić uprzywilejowania cłowe na towary własnej produkcyi. Szlachta zaczyna się trudnić handlem sama, wywożąc zboże do Gdańska, lub pędząc bydło własne aż w głąb Niemiec. Zatem poszło z czasem skupywanie artykułów gospodarstwa wiejskiego od chłopów, handel ziemią, osiedlanie się w miastach na miejskiem prawie, lub też prowadzenie zagranicznego handlu surowcami pod własną firmą przez faktorów, byleby wyzyskać szlachecką wolność od cła, które dla eksportu wynosiło jeden procent od wartości towaru. Stosunki handlowe wytwarzała sobie szlachta nawet tak dalekie, że np. szlachta pruska umiała sobie wywalczyć możność sprzedawania zboża obcym handlarzom wprost, z pominięciem zupełnem kupców gdańskich, wyzyskujących pośrednictwo swoje wysoką opłatą trzech korczyków zboża darmo na jednym łaszcie.

Do jak fatalnych nieporozumień prowadziło to jednostronne traktowanie handlu z punktu widzenia interesów szlacheckich, świadczy najlepiej remedyum wynalezione gwoli uspokojenia szlachty, żalącej się na wyzysk za granicą, gdzie im dalej pędzić było woły na sprzedaż, tem niższe oferowano ceny. By temu oraz licznym rozbojom po drodze zapobiedz, postanowiono, iż odtąd wolno będzie towary z kraju za granicę wywozić zagranicznym kupcom tylko. Rozumiano oczywista, że tym sposobem zmusi się zagranicznych kupców do przybywania do kraju osobiście i zostawiania tu własnych pieniędzy, co wpłynie tylko na poprawę krajowej waluty. W rzeczy samej zaś wyposażono w ten sposób zagranicznych kupców w przywileje handlowe, których właśni kupcy nie posiadali.

Handel ograniczył się do wywozu z państwa płodów surowych, przywozu natomiast fatałaszków, świecidełek rozmaitych i przedmiotów zbytku. „Polska nacya jest tak wspaniałomyślną i hojną, że niezwykli są Polacy odkładać cokolwiek z pieniędzy wziętych za towary lub zbierać gotówkę" opowiadał najlepiej chyba poinformowany świadek, autor broszury niemieckiej, w Gdańsku wydanej 1630 r. Inny z autorów współczesnych narzeka: „My onym woły tłuste, konie dobre, łoje, skóry, mięsa, zboża na wybór. A oni nam okulary, dromle, dzwonki, zwierciadła, szklanki malowane. Co tam świnie jadają, to my tu drogo kupujemy". Starowolski wreszcie świadczy: „Od nas te towary wychodzą. bez których vita humana difficulter conservari potest, jako to rzeczy do jedzenia i odzienia się należące, zboże, wełny, woły, konopie, a my od nich tylko te rzeczy miewamy, które do delicyi należą, jako wina, korzenie, bławaty, bez czego się wszystkie my obejść możemy, a oni bez nas bardzo trudno".

Tak się działo tedy, że Polska wszystkie przetwory przemysłowe sprowadzała z za granicy, płacąc za nie ceny nader wysokie. O podniesienie własnego rękodzieła w miastach nikt nie dbał, nikomu bowiem nie zależało na niem. Import co do wartości stale przewyższać poczyna eksport. Pieniądz podupada coraz bardziej na wartości, za czem wzrasta drożyzna najpotrzebniejszych środków do życia. Miasta polskie cudzoziemcy zaliczają do najdroższych, zestawiając ceny warszawskie z wiedeńskiemi, a nawet londyńskiemi. Obok pozornej hojności splendoru z jednej strony, z drugiej wyrastać poczyna coraz nieodporniej nędza.

I wówczas to znowu teoretycy polskiego gospodarstwa społecznego zdobywają się na kapitalne pomysły, zadziwiające swoją naiwnością. które jednak zyskiwały nawet poparcie ustawy. Drożyźnie usiłowano zapobiedz wprowadzaniem ustawowych cen na towary, które w dodatku ustalano urzędownie na podstawie zeznań, przysięgą stwierdzonych ze strony samych kupców (1643). Drożyznę przypisywać poczęto nadmiernemu wywozowi środków żywności za granicę, zaczem domagano się ustawowego zakazu w tym kierunku, popierania natomiast zagranicznego dowozu środków żywności. Dążono tedy do ograniczenia jedynego eksportu, na jaki Polska, jako kraj czysto rolniczy mogła się zdobyć, nie rozumiejąc, że przez faworyzowanie importu obcego nawet i na tem polu wyciąga się resztki pieniędzy z kraju. Przeciwnie sądzono, że skoro pieniądz polski nizko stoi, [illegible] się bogactwo krajowe przez przypływ obcych pieniędzy.

To nieuctwo w sprawach gospodarczych niestety zasilone zostało tylko w wieku XVIII. patentowaną doktryną ekonomiczną najświeższej marki. pod postacią fizyokratyzmu. Teorya o roli, jako jedynej wytwórczyni gospodarczych wartości, miała grunt dobrze już przygotowany przesądami wieków ubiegłych w Polsce. Obaj Stroynowscy, zaliczani do rzędów wielkich ekonomistów polskich tłómaczą więc ustawicznie, że popieranie miejscowych kupców i rękodzielników niema dla gospodarstwa społecznego nadzwyczajnego znaczenia, gdyż przechodzące nad miarę do rąk rzemieślników pieniądze upadającego rolnictwa nie dźwigną. Naród strzedz się tego zdaniem tych uczonych mężów powinien, aby więcej sprzedawał, niż kupował, [illegible] zdaniem Staszica Polska, mocniej i dłużej by swoją szczęśliwość zapewniła, gdyby się bez zewnętrznego handlu obeszła. Jakkolwiek wprost przeciwne, śmiało się jednak z tem równać może zdanie Stroynowskiego, że jedynie wolność handlu zapewni Polsce dobrobyt, bo otworzy drogę szeroką wszystkim odważnym kontrabandyerom wznieci industryę krajową do rzemiosł i manufaktur.

Cóż dziwnego, że wobec takich poglądów na znaczenie krajowego przemysłu i handlu, nurtujących w społeczeństwie szlacheckiem, miasta skazane zostały na całkowity upadek. Szlachcie pod grozą utraty szlachectwa zabroniono nawet przyjmowania urzędów miejskich. Zginęła dawna świetność patrycyatu mieszczańskiego w takim Krakowie, czy Lwowie, z pośród którego w dawnych czasach królowie sobie dobierali sekretarzy. Zanikły owe bogate rody cudzoziemskie, które się asymilowały wrychle w Polsce, podporą się stając polskiego mieszczaństwa. Natomiast wciskać się poczynają wszędzie żydzi, zyskując prawo nabywania nieruchomości miejskich, przejmując w ręce swoje rękodzieło i handel, także zagraniczny. Do żydów też zanosiła szlachta polska, magnaci kapitały swoje na procent. Spis wierzycieli kahału krakowskiego, niedawno przez historyka ogłoszony, mnóstwo obejmuje nazwisk. Taksamo później stwierdzają daty urzędowe z czasu zajmowania Galicyi przez Austryę, że polscy magnaci mieli u kahałów żydowskich na procent złożoną bardzo znaczną na owe czasy sumę przeszło czterech milionów złotych polskich. Nie brak było tedy i kapitałów, któremi rozbudzić można było polski przemysł. Brak było niestety prawdziwego wykształcenia gospodarczego, brak inwencyi, w tym kierunku idącej. Skutki tego ponosimy jeszcze dotychczas. T. D.

*) Wydawnictw Instytutu ekonom. N. K. N. zeszyt V. Kraków 1916. Nakł. Centr. biura wydawnictw N. K. N.

cznik Kistryna „Nauka o handlu i wekslach“, w którym prawie że niema wzmianki o rzeczywistem sprzedawnictwie. Nic też dziwnego, że kupcy angielscy, amerykańscy, niemieccy itd. uważają naszych kupców tylko za profanów zawodu kupieckiego.

Należałoby jaknajwcześniej złemu zaradzić, domagając się uzupełnienia programu naukowego w szkołach handlowych tym działem nauki. Lepiej byłoby jednak stworzyć nową narodową szkołę kupiecką, w której oprócz teoryi sprzedawnictwa i równoczesnego jej zastosowania w praktyce, wychowywano by młodzież w duchu nowoczesnym na narodowo wykształconych kupców.

Szkołę taką możnaby utworzyć przy niewielkim nakładzie, a z korzyścią natychmiastową dla uczniów, dla kupców i dla publiczności. Np. kilku kupców oddaje część swoich towarów z różnych działów, do sprzedaży w tej szkole, którą należałoby otworzyć w centrum miasta. Wykłady teoretyczne o sprzedawnictwie, handlu itd. odbywałyby się do południa, zaś po południu na lekcyi praktycznej już by je zastosowano przez sprzedaż publiczności tych towarów. Kupcy korzystaliby z tego, mając większy zbyt, zaś publiczność nie potrzebowałaby chodzić do kilku sklepów po zakupy, a przytem zapoznałaby się bliżej z celem, pracą i zadaniem kupiectwa swojskiego i przez to, ten „przesąd“ wcześniejby się wykorzenił.

Rzucam tu tylko rys projektu, który wykończony jest jeszcze łatwiejszym do przeprowadzenia. Dalszym powodem niedomagania naszego handlu jest istnienie kupców tak zwanych „sklepikarzy“.

O ile pierwszy typ kupców, którzy odbyli praktykę kupiecką, może się z czasem wyrobić na dobrych kupców i nie być szkodliwemi dla handlu narodowego, to sklepikarze od samego początku aż do końca swego zawodu kupieckiego są tylko czynnikiem spychającym handel narodowy do ruiny. Większa część sklepikarzy i sklepikarek uważa handel tylko jako środek do swojego utrzymania. Starszy lokaj lub tym podobni ludzie, wysłużywszy u jakiegoś państwa kilka setek koron, kupują istniejący lub otwierają nowy sklepik, chcąc w ten sposób nie tylko dobrze oprocentować włożone pieniądze, ale nadto mieć z tego sklepiku utrzymanie dla siebie i dla swojej rodziny i to nie bądź jakie. Że o zasadach i zadaniach prowadzenia handlu w myśl interesu narodowego nie mają tacy kupcy pojęcia, to można być naprzód przekonanym. Kupują oni do swojego interesu towary nie z jakiejś central lub fabryki, lecz od trochę większych „kupców z Kazimierza“ i to zazwyczaj po cenie takiej, jaką w danym sklepie na Kazimierzu lub bliżej rynku płaci każdy konsument. Dodać tu trzeba, że towar zwykle biorą najlichszy, gdyż o jakości towaru decyduje tylko sprzedający. Chcąc jednak mieć i oprocentowanie włożonego kapitału i utrzymanie, zmuszony jest taki sklepikarz doliczyć do ceny towaru pewien znaczny procent.

Nasza publiczność kupując u takich kupców katolików narzeka później na okropne zdzierstwo, słusznie wywodząc, że u żyda i taniej się kupi i towar jest lepszy. Tosamo mniemanie przenosi się potem niesłusznie i do poważnych firm katolickich, co jest dla handlu swojskiego wielką szkodą i stratą. Wprawdzie i większe sklepy katolickie w podobny sposób postępują, t. j. zaopatrowują swoje magazyny w towary brane również z większych składnic [illegible] już nie jest ich wina. Wiemy, że w całej Galicyi niema ani jednej składnicy towarów będącej w rękach katolika. Kupiec katolik rad nie rad musi iść do takiego źródła, z którego może coś dostać. [illegible] też musi być zawsze lojalnym wobec swoich „starszych kolegów po fachu“, gdyż inaczej [illegible] dostałby żadnego towaru i sklep zmuszony byłby zamknąć.

Dziwić się należy, że mimo utyskiwań wszystkich kupców katolików na brak swojej centrali (składnicy) towarowej, nie zdobyto się u nas na jej utworzenie. Prawdopodobnie jest to dzieło wielkie i przewyższa siły naszych kupców.

W tak ważnej jednak sprawie, jaką jest usamowolnienie swojskiego handlu, powinien przyjść z pomocą kraj, jak to zrobił w roku 1899 w sprawie niesienia pomocy kredytowej włościaństwu galicyjskiemu. Sejm krajowy wtedy, widząc, jakie postępy w naszym kraju robiła lichwa kredytowa, utworzył Patronat Wydziału krajowego dla Spółek oszczędności i pożyczek, dotując stały fundusz pożyczkowy kwotą 2,000.000 K i na koszta zakładania spółek systemu Raiffeisena kwotą 24.000 K. Dziś widzimy, że przez tę akcyę Sejmu krajowego uchroniło się niejedno gospodarstwo wiejskie od przejścia w nieswoje ręce i częściowo uwolniło się włościan od zupełnej zależności miejscowych „uczynnych kredytorów“.

Stworzenie krajowej składnicy towarowej przez Wydział krajowy przy udziale naszego kupiectwa byłoby korzyścią dla Wydziału krajowego, gdyż miałby wszelką ewidencyę i wpływ na rozwój i ruch handlowy, zaś społeczeństwo nasze uchroniłoby się przed znacznym wyzyskiem obcych dostawców, a handel swojski otrzymałby stałą podstawę do lepszego samodzielnego rozwoju. Naszkicowawszy główne przyczyny niedomagania naszego handlu, sądzimy, że odpowiednie czynniki ujmą w swoje ręce tę godną uwagi sprawę i w tych przełomowych chwilach dopomogą swojskiemu handlowi do wejścia na właściwą drogę.

Kraków, 27. marca 1915. J. P.

W sprawie oświaty ludu.

Uboższe warstwy społeczeństwa polskiego stoją wyżej od odpowiednich warstw zachodniej Europy pod względem pogłębienia religijnego, uczuciowego, duchowego, jednem słowem nie są tak jak tamte zmateryalizowane. Nie dorównują im jednakże kulturą umysłową, społeczną, estetyczną i towarzyską, a także moralną w tym zakresie, który ściśle jest złączony z rozwojem materyalnym danego kraju. Zadaniem organizacyi swiatowej musi być zatem pokierowanie wychowaniem i nauczaniem tych warstw w taki sposób, aby nie zatraciwszy dodatnich cech psychiki narodowej, zdobyły to wszystko, co stanowi dorobek k[illegible]lny narodów i państw rozwijających się w [illegible]rawidłowych, niż nasze warunkach.

Jednym ze środków podniesienia poziomu umysłowego jest czytanie. To też trzeba przedewszystkiem usunąć analfabetyzm. Nietylko jednak zwykle przez ten wyraz rozumiany, ale i analfabetyzm w innym rodzaju, tj. obojętność, a nawet niechęć do czytania, która cechuje szerokie warstwy naszego społeczeństwa.

U klas niższych ta niechęć ma źródło przedewszystkiem w braku biegłości i w braku wyrobienia zamiłowania do czytania. Wypadki wojenne wpłynęły na zmianę stosunków, wstrząsnęły one do głębi całem społeczeństwem, wysunęły na widownię szeregi nowych zagadnień politycznych i społecznych, zmuszając ludzi klas wyższych do pogłębienia myśli, a wzmożenia i rozszerzenia działalności. Analfabetyzm wśród młodzieży uboższych klas wzrósł, wypadki wojenne uniemożliwiły naukę prawidłową wielu bardzo szkół. Ponadto pracowało się dużo u nas w kierunku reformy szkolnictwa średniego. Podobną pracę na niwie szkolnictwa ludowego rozpoczętą zaledwie, wypadki wojenne zatrzymały w biegu.

Ważnem bardzo w chwili obecnej jest więc zwrócenie uwagi na szkołę ludową. W Królestwie trzeba ją powołać do życia, w zaborze austryackim z gruntu zmienić jej ustrój, plany, metody. Wadliwość jej urządzenia wystąpiła najjaskrawiej w fakcie, że nawet przymus szkolny nie zniewolił do korzystania z nauki wszystkich dzieci we wsiach, posiadających szkoły, a następne i w tem, że dużo młodzieży wiejskiej, uczęszczającej lata całe do tej szkoły, wychodzi z niej poczyniwszy bardzo małe postępy. Szkoła dzisiejsza ludowa wiejska grzeszy przedewszystkiem zbyt małem liczeniem się ze stosunkami wsi naszej i jej potrzebami. W miesiące zimowe zapełnia się dziećmi, ale i wtedy nie korzystają z niej wszystkie. Z wiosną pasienie bydła, pomoc w pracy około chaty i w polu lub w ogrodzie odciągają dziecko od szkoły. Ojciec często groźbą, matka prośbą starają się zniewolić nauczycielkę do przemilczenia nieobecności dziecka w szkole, wobec władz szkolnych. Są i tacy gospodarze, którzy wolą zapłacić karę, niżli tracić pomoc dziecka w domu. I nie zależy ani się dziwić, ani wymyślać na ciemnotę ludu. Pamiętać trzeba, że przymus szkolny rozciąga się właśnie na te lata, kiedy dziecko przedstawia już pewną wartość siły roboczej, a jeszcze trzyma się chaty. Po roku 14, albo zaraz, albo niedługo potem młodzież opuszcza ognisko rodzinne na stałe lub czasowo idąc na służbę, na roboty lub udaje się do Ameryki. Ten ciągły ubytek sił młodych z chat wiejskich musi być zastąpiony pracą dzieci. Wojna pogorszyła jeszcze stosunki pod tym względem, bo podniosła jeszcze wartość siły roboczej, nawet dziecięcej. W miastach i miasteczkach uczęszczanie mniej zależne od pory roku, tamowane bywa gorszymi warunkami zdrowotnymi i taksamo potrzebą pomocy w domu i koniecznością wczesnego zarobkowania.

Wszystkie te wymienione i wiele innych jeszcze czynników składają się na smutny obraz nizkiego stanu oświaty. Wiadomo, że podstawą dobrze zorganizowanych społeczeństw demokratycznych jest oświata szerokich warstw jego, a środkiem odpowiadająca należycie potrzebom, szkoła ludowa. Jedną z cech szkoły nowoczesnej i reform w nauczaniu jest przystosowanie materyału, zakresu, metod do potrzeb w życiu codziennem, społecznem, narodowem. Nie tracąc nic z naszych ideałów, choćby najszczytniejszych, możemy przystosować do naszych materyalnych potrzeb wszystkie zdobycze, wykute w kuźniach życia realnego, możliwie najpraktyczniejszego. Stoimy wobec takiego ogromu pracy dla kultury i oświaty, że w pomoc władzom i instytucyom szkolnym musi przyjść społeczeństwo całe.

Podobało się Bogu złożyć na barki dzisiejszego pokolena cały ciężar bólów i nieszczęść obecnej wojny. Dobrowolną ofiarą tego pokolenia musi być zamknięcie rachunków z własnem szczęściem, a praca dla przyszłości i służenie czem kto może i jak kto może. Szczepanowski w dziele „O polskich tradycyach wychowania“ pyta: „Któż nam może przeszkodzić do czerpania bez miary w skarbcu wiedzy, do przywłaszczenia sobie najwyższej miary cywilizacyjnego dorobku ludzkości. Któż nam może przeszkodzić w dorobieniu się mądrości, dzielności, w pobudzenu geniuszu i bohaterstwa, a przytem może pierwszeństwo duchowe wyrówna nawet niejedną niższość materyalną?“ — i kończy odwołaniem się do pracy całego społeczeństwa dla wychowania narodowego: „Można usunąć najgorsze usterki, społeczeństwo może tchnąć w nauczycielstwo uczucie powołania, w uczniów i studentów zdolność i pragnienie wykształcenia własnego. Ale jeśli chcemy coś więcej wytworzyć, pozostaje tylko jedna droga, to jest wysiłku własnego, ofiarności obywatelskiej, jak niegdyś w Krzemieńcu za Czackiego.“

Julia Benoni Dobrowolska.

Na marginesie wojny.

Sto miliardów koron

— za dużo wydaliśmy i to na niepotrzebne rzeczy. Wykazał to niezbicie X. Józef Janiszewski w broszurze p. t.: „Precz z wydatkami na niepotrzebne rzeczy“, nakładem tarnowskiego tygodnika „Ludu katolickiego“. Warto zapoznać się ze słusznymi a przekonywującymi wywodami autora, w których między innymi czytamy:

„My Polacy wydajemy rocznie miliard koron na rzeczy najzupełniej niepotrzebne, zbyteczne, a nawet — szkodliwe! czyli że od upadku Państwa Polskiego (licząc okrągło 100 lat, dokładnie jest 120 lat), wydali Polacy na rzeczy zupełnie niepotrzebne i szkodliwe najmniej — 100.000.000.000 kor (czyli sto miliardów koron).

I na cóż wydali Polacy te potworne wprost sumy?

Otóż rocznie wydają Polacy (a jest ich na całym świecie około 25 milionów, lecz my weźmy okrągło 20 tylko milionów):

Na trunki (wino, piwo, wódki itd.) około 500 milion. K czyli na głowę 25 K. Na palenie około 140 milion. K czyli na głowę 7 K. Na procesy około 60 milion. K czyli na głowę 3 K. Na karty i loteryę około 40 milion. K czyli na głowę 2 K. Na stroje, rzeczy luksusowe, wyjazdy do wód zagranicznych itd. około 200 milion. K czyli na głowę 10 K. Na wystawne przyjęcia z okazyi świąt, wesel itd. (nie wliczając wcale trunków) około 60 milion. K czyli na głowę 3 K. Razem okrągło 1000 milion. K czyli na głowę 50 K.

A zatem Polacy wydają rocznie na rzeczy zupełnie niepotrzebne, a nawet szkodliwe jeden miliard koron, co wynosi na głowę (t. zn. wliczając w tę liczbę także kobiety i dzieci) 50 K.!

Powyższa statystyka jest oczywiście niezbyt dokładną, lecz wszystkie wydatki są raczej za nizko, niż za wysoko podane. Są to zaś wydadki, bez których każdy Polak najzupełniej obyćby się mógł (gdyby tylko chciał), a nawet nie czyniąc ich wcale, byłyby o wiele zdrowszym i szczęśliwszym!

Nie są w tej statystyce podane straty czasu, który jest droższym jeszcze niż pieniądz, a którego tracą tak wiele i to często pijący i pijacy, karciarze, pieniacze itd.!

Pieniądze zaś te wszystkie, t. zn. okrągło jeden miliard koron rocznie przechodzą z kieszeni polskich prawie zawsze do kieszeni obcych, a często i wrogich nam ludzi; stąd nic dziwnego, że my Polacy należymy do najbiedniejszych narodów w świecie, że z Ojczyzny naszej uciekamy, a szukamy chleba i szczęścia na obczynie, za morzami, chociaż ta sama Ojczyzna nasza daje milionom obcych przybłędów dostateczny a często aż nadto obfity kęs chleba!!

Celem uniknięcia zarzutu jednostronności dodaje, że wprawdzie inne narody także tracą pieniądze na rzeczy niepotrzebne, że Niemcy, Francuzi także piją, palą itd., lecz co Francuz np. przepije, to Francuz zarobi (bo Francya wyrabia sama wina itd.), lecz co Polak przepije itd. — to prawie zawsze zarobi żyd lub nie Polak. („Co Francuz wymyśli, Niemiec zfabrykuje, to Polak skupuje“! — mówi przysłowie).

Postanowienie Rodaków naszych z pod zaboru pruskiego, by urządzić dzień wstrzemięźliwości na rzecz zniszczonego Królestwa, zasługuje na najgorętszą pochwałę i na najpowszechniejsze w Polsce całej naśladowanie. Lecz czyn ten, aczkolwiek sam w sobie wielki i wspaniały, jest wobec ogromu klęsk, jakie na Polskę spadły, znikomo mały! Nam trzeba wobec niedającego się wprost opisać spustoszenia całej prawie Polski wyrzec się wszelkich zbytecznych rzeczy, jak picia, palenia itd. nie na „dzień“ tylko jeden, ani nawet na rok jeden, lecz na wiek cały! Nam „trzeba „urządzić“ nie dzień, lecz „wiek czyli stulecie wstrzemięźliwości i to w Polsce całej“!

Straty, jakie Polska w tej wojnie poniosła poza stratami w życiu ludzkiem i majątku duchowym, idą już nie w miliony ale w miliardy! Wobec takich zaś strat wszelka pomoc, aczkolwiek bardzo pożądana i miła, jest kroplą w Oceanie. Cóż znaczą tysiące, a nawet miliony składane wobec strat miliardowych? które kto wie, czy za sto lat się wyrównają? Pomódz nam może tu przedewszystkiem tylko nasze własne, silne, niewzruszone jak skała postanowienie, że odtąd przez całe życie nie wydamy, my sami, dzieci nasze i wnuki, ani grosza na rzeczy niepotrzebne, a nawet szkodliwe, powyżej przytoczone! W ten tylko i jedynie sposób zabliźnią się rany straszliwe, zadane drogiej naszej Ojczyźnie ręką okrutną wojny światowej!

Czyż postanowienie takie wyda się nam może za trudne lub może za radykalne! Spojrzyjmy po świecie! Dziś ograniczają do ostateczności swe wydatki narody wolne i bardzo nawet bogate, jak np. Anglia, chociaż krajów ich nie dotknęła wcale miażdżąca wszystko żelazna stopa milionowych wojsk! Dla nas zatem, biednych jest postanowienie takie najświętszym obowiązkiem, od którego żaden Polak, nawet najbogatszy, pod grozą hańby i piętna wyrzutka społeczeństwa polskiego wymówić się nie może!

By zaś utwierdzić jak najsilniej wszystkich Rodaków w tem postanowieniu, podaję poniżej, cobyśmy my Polacy mieć mogli za taki zaoszczędzony jeden miliard koron!

Otóż mielibyśmy:

1000 kościołów i kaplic (dziś przez wojnę zniszczonych) a 40.000 K =	40 milion.
3000 szkół ludowych a 40.000 K =	120 milion.
250 szkół rolniczych, przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych a 200.000 K =	50 milion.
1000 Ochronek dla sierót po żołnierzach polskich a 100.000 K =	100 milion.
500 Zakładów wychowawczych (jak w Pawlikowicach) a 200.000 K =	100 milion.
100.000 chat wiejskich z zabudow. gosp. (zniszczonych przez wojnę) a 3000 K =	300 milion.
500 domów ludowych a 40.000 K =	20 milion.
30 fabryk (a zwłaszcza cukrowni) a 200.000 K =	60 milion.
10.000 bibliotek ludow. a 1000 K =	10 milion.
30 gazet ludowych polsko-katolickich a 1,000.000 K =	30 milion.
1000 sklepów spożywczych (kółek rolniczych) a 20.000 K =	20 milion.
Na podniesienie rolnictwa (maszyny, drenowanie, nawozy sztuczne, komasacye itd.)	50 milion.
Na podniesienie rzemiosł i rękodzieł	50 milion.
Na zakładanie kas Raiffeisena	10 milion.
Na różne inne wydatki (na biednych, kaleki itd.)	40 milion.
Razem	1000 milion.
czyli **jeden miliard koron.**	

A zatem wszystkie nasze potrzeby religijne, narodowe i społeczne przez jeden taki „rok wstrzemięźliwości“ byłyby zaspokojone. W drugim zaś takim „roku“ moglibyśmy ogromny szmat ziemi naszej polskiej — wykupić z rąk obcych“.

Z PRZEMÓWIEŃ ADAMA MICKIEWICZA.

Z odezwy „Do Rodaków“, Medyolan, 10 maja 1848 r.

STARZY I MŁODZI.

Nie wedle lat emigrantów braci na starych i młodych rozdzielamy. Oni sami rozdzielają się i rozdzielą. Cechą starości jest nieufność, jest pycha.. jest oglądanie się na zewnątrz, jest dążenie do spoczynku, do próżniactwa, do próżnej mowy, do durzenia się nadziejami, które odwodzą od czynu. Do tych wad zwyczajnych starości wszelkiej, dołożyć wadę starej Polski, ufność w obcych, pochlebstwo obcym, a względem swoich uczucie, o którem pisać nie mamy potrzeby. Nakoniec i to dziwne urojenie, że robiąc coś dla ojczyzny, robimy komuś łaskę?

Wedle tego, szanowni, osądźcie, kto do starej, kto do nowej emigracyi należy.

KAZIMIERZ BUKOWSKI.

Pożegnanie.

Bądź zdrowa! Czy się kiedyś znowu ujrzym [więcej!
Czy uczuję gorące twej dłoni uściski?
Czy patrzeć będę jeszcze w twe oczy dziewczęce,
kochane, blizkie?

Tyle wspomień nas łączy wspólnemi więzami
Tyle marzeń nas wiedzie ku wspólnej tęsknocie,
Tyle dni pełnych słońca zagasło za nami
w blasku i złocie!

Co dalej? pytasz. — Ciemne są szlaki przyszłośc
I nikt nie wie, gdzie losu tajna wiedzie droga
Lecz idę, mocny wiarą każdej mej młodości
przed szańce wroga.

Jeno niech między nami uczuć złotą przędzę,
Gorące twe serce bez miary rozplata
Choćbym miał iść w te boje, przez biedę i nędzę,
na krańce świata!

Wszak iść mamy dłoń w dłoni, ramię przy [ramieniu
W ócz mowę tajemną cali zapatrzeni,
Bośmy bratnie są dusze, w miłości imieniu,
sercem złączeni.

Przeto żegnaj — do jutra! Dziś walka mnie [czeka...
Czemże wobec czynu lotne, puste słowa.
Ostatni uścisk, droga, ślę tobie — zdaleka...
bądź zdrowa!

Luty, 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek SS. Kwiryna i Wiktora. — Jutro w piątek SS. Feliksa, Kornelii i Balbiny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 20, zachód przypada o godz. 6 min. 10; długość dnia godz. 12 min. 50.

Kraków, 30. marca 1916.

Śliczna pogoda rozpoczęta kalendarzową wiosną, stale dopisuje. Na plantach od wczesnego rana widzi się stałych bywalców, przepędzających tam godziny przedbiurowe, kupców, którzy przed otwarciem sklepów wykorzystują wolne chwile, dla zaczerpnięcia świeższego powietrza i przypatrzenia się wiosennym pracom ogrodniczym. W południe zmienia się klientela plant, wylęgają roje dzieci w kolorowych okrywkach, ożywiają monotonię plant, których nie okrasiły jeszcze barwne kwietniki. Spełnia to zastępczo młoda gwarna i ruchliwa czeredka, kąpiąca się w wiosennych promieniach słońca. Wieczorem następuje trzecia zmiana. Po zamknięciu sklepów, pracowni, kantorów i biur, nadciąga fala kobiet różnego wieku i zawodu. — Objąwszy w swe posiadanie wszystkie ławki, wnosi rozgwar niesłyszany wśród dnia. Planty huczą wprost wielkomiejskiem życiem, widzi się wszędzie dokoła moc mundurów różnych broni, a tłoczącym tłumom wtóruje brzęk ostróg i szabel, znamionujący wojenny charaktere miasta, zwłaszcza przy znikomej liczbie wzgardzonych przez pobory „cywilów“. Zgiełk panujący na plantach jest wskazówką dla gminy, że dawny okrężny ogród starego Krakowa staje się za szczupłym dla obecnego „Wielkiego Krakowa“, że dzieło ś. p. Straszewskiego żąda naśladownictwa wśród współczesnych opiekunów plant, rady miejskiej, która doceniając ich znaczenie, dążyć powinna do stworzenia nowych wartości, nowego pierścienia plant, które zostawi w spuściźnie nowym pokoleniom.Starajmy się wzbudzić wśród naszych wielkich i małych parcelantów kult dla ogrodów, które wprawdzie nie dają korzyści pieniężnej, owszem żądają pewnych wkładów. Dla zdrowotności wszakże i piękności miasta, powinno się poczynić pewne ofiary, które obecni obywatele Krakowa nie zapiszą na karb lekkomyślności, przyszli zaś z czcią wymawiać będą nazwiska twórców.

Nim „homonovusy“ zaczną wykupywać parcele na gruntach pofortyfikacyjnych, przeglądnijmy póki czas, plany parcelacyjne, w których powinny być wrysowane projekty nowego łuku plant, szerokością odpowiadające starym plantom, a nie skwerom w ulicy Dietla, które chciano wziąć z oszczędności za niefortunny wzór. Tamte, nie odpowiadające potrzebom wielkomiejskim, odwiedzane są przez mamki z sąsiednich ulic i żołnierzy, którzy uznali je za letnie swe kasyno. Obawiamy się, żeby odnośna uchwała, jak to najczęściej bywa, nie zapadła milczkiemi i sądzimy, że ojcowie miastą nie zechcą się narażać na wyrzuty sumienia i nazwiska swe pozostawić potomności w niemiłej pamięci, że przyczynili się do powstania dzielnicy drapaczy nieba, wzniesionej przez „homonovusów“ obcoplemiennych, a miasto pozbawili możności korzystania z nowych okrężnych ogrodów, gdy zdarzała się tak korzystna dla założenia ich sposobność.

Pan radca cesarski Moritz Katzer staje się najpopularniejszą osobistością Krakowa. Jako jaworznianski królik węglowy, rozpoczyna on zapasy z Centralą wojenną, utrudniając jej możność zaopatrzenia miasta w węgiel. Tłumy gromadzą się przed składami, bo nie mogą otrzymać zapłaconego już węgla, gdyż radca cesarski Moritz Katzer nie chce rozszerzyć produkcyi, i tem smem spełnić zlecenia namiestnictwa i zobowiązania swe wobec Centrali wojennej. Czyniąc tak, usuwa się z pod kontroli, a w interesie państwa i społeczeństwa leży, aby kontrola ta była jak najskrupulatniej prowadzoną. Do tej sprawy powrócimy, gdyż walka pana radcy ces. Moritza Katzera zaleca się do omówienia jej, dotyko ona bowiem ogółu mieszkańców, którzy jako stali klienci jaworznickiego gwarectwa, przez nie zostają lekceważeni.

Z miasta.

Konferencye X. Arcybiskupa Teodorowicza. Tematem dzisiejszej konferencyi X. Arcybiskupa Teodorowicza na rekolekcyach w kościele św. Anny będzie „miłość ojczyzny“.

Składki na Warszawę. W swoim czasie ogłosiliśmy, że listę składek na głodnych w Warszawie zamykamy z dniem 15. bm. Gdy po tym terminie jeszcze dalsze składki napłynęły, zawiadamiamy obecnie, że przedłużyliśmy termin do dnia 1. kwietnia, z którym to dniem zbieranie składek w Administracyi naszego pisma zamykamy.

Brygadyer Piłsudski w Krakowie. Na uroczystym wieczorze w teatrze miejskim był brygadyer Piłsudski przedmiotem żywych owacyj. W stronę przybranej w kwiaty jego loży na pierwszem piętrze kierowały się oczy i lornetki wszystkich.

Brygadyer Piłsudski w mundurze bez odznaczeń zajął jedną lożę z adjutantami, w sąsiedniej zaś siedziała jego rodzina.

Uroczysty nastrój wieczora podnosiły obecność na widowni pułk. Roji, wielu oficerów legionowych, oraz panów w stroju uroczystym.

Na program wieczoru złożył się pierwszy akt z „Nocy listopadowej“ deklamacya p. Solskiej, śpiew p. Długoszowskiej, oraz scena z Kościuszki pod Racławicami“, uświetniona gościnnym występem p. Solskiego.

Po wieczorze teatralnym udał się brygadyer do pałacu Larysza, gdzie w apartamentach prezydenta Dra Lea odbył się raut, dany na cześć gościa; zgromadziła się tam niezwykle wielka liczba uczestników.

Brygadyer Piłsudski przybył na raut z pułkownikiem Roją, oficerami i kilku żołnierzami Legionów, bawiącymi w Krakowie, nadto prezydyum N. K. N. i wielu jego członków, ks. arcybiskup Symon, przedstawicielstwo najwyższych sfer wojskowych twierdzy krakowskiej, generał zbrojmistrz ekse. Kuk, komendant wojskowy gen. porucznik Brandner, generałowie: Zaleski, Mayer, Lawricz, pułkownik sztabu generalnego br. Grimm.

Wśród reprezentantów władz autonomicznych i rządowych zauważyliśmy prezydenta wyższego sądu kraj. eksc. Hausnera i nowo mianowanego prezydenta sądu kraj. r. dw. Turowicza, radcę nam. Kowalikowskiego i radcę L. Regieca, przedstawicieli władz skarbowych, dyrektora policyi radcę Broszkiewicza, wszystkich prawie bawiących w Krakowie posłów parlamentarnych i sejmowych, liczne grono profesorów uniwersytetu i Akademii sztuk pięknych, marszałka powiatowego Skrzyńskiego, całe prezydyum Rady miejskiej z bardzo licznym zastępem radców, przedstawicieli świata lekarskiego i wszystkich miejscowych dzienników.

Wśród miłej rozmowy skończył się raut po północy.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się 3. kwietnia b. r. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym prace z zakresu matematyki, fizyki, geologii, zoologii i fizyologii pp. A. Plamitzera, Wł. Natansona, M. Smoluchowskiego, W. Rogali, M. Kowalewskiego i L. Popielskiego.

Wykład prof. Dra Kleckiego. Przypominamy, że dziś tj. w czwartek 30 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się wykład prof. Uniw. Jagiell. Dra Waleryana Kleckiego na temat: „Sprawa produkcyi mięsa w związku z hodowią“. Zagadnienie poruszone przez prof. Kleckiego dotyczy jednej z najbardziej interesujących stron problemu drożyzny. Wykład prof. Dra Kleckiego obudził tak wśród szerszej publiczności jak i kół fachowych znaczne zainteresowanie.

Popisy konserwatoryum Towarzystwa muzycznego. Starą i zasłużoną naszą instytucyę muzyczną wystawiła wojna na ciężkie próby. Z wygodnego lokalu w w miejskim budynku Starego teatru musiało Tow. muz. i Konserwatoryum ustąpić przed rannymi i chorymi żołnierzami. Przeniesienie się z centrum miasta za planty, na nowe bulwary, w czasie ewakuacyi, oznaczało kryzys w istnieniu instytucyi. Dzięki energii wydziału Tow. muz. przetrwało konserwatoryum ten trudny okres. Dzisiaj praca szkolna kwitnie już w pełni, liczba uczniów rośnie z dniem każdym, grono doświadczonych profesorów powiększyło się o siły pedagogiczne tak znakomite, jak profesor Seweryn Eisenberger, pianista europejskiego rozgłosu i prof. Jan Wolanek, laureat kursu wirtuozów prof. Sevcika w Wiedniu. Na dwóch wieczorach, w czwartek i piątek zeszłego tygodnia przekonali się nader liczni słuchacze o owocnej pracy zasłużonych muzyków-profesorów: Eisenbergera, Drozdowskiego, Krzyształowicza, Lipskiego, Świerzyńskiego, Wierzuchowskiego, Wolanka i samego dyrektora Konserwatoryum Dra Wład. Zeleńskiego. Stwierdzone wyniki i piękne talenty uczniów, które w nauce profesorów konserwatoryum staranną cieszą się opieką pedagogiczną, dają rękojmię, że stała uczelnia muzyczna osiągnie z powrotem całe swoje znaczenie w muzycznych stosunkach krakowskich, że już je nawet osiąga. **Z. J.**

Przegląd dokumentów wojskowych pospolitaków. Magistrat krakowski ogłosił dziś na murach miasta wezwanie pospolitaków urodzonych w latach 1883—1865 do stawienia się w dniach 1 do 12 kwietnia przed komisyami kontrolnemi, celem ściślejszego zbadania ich stosunku do służby wojskowej. Komisye urzędować będą: I. II. i III. w dotychczasowych swoich lokalach przy ul. Franciszkańskiej i ul. Podzamcze, a nowoutworzona Komisya IV. przy ul. Starowiślnej l. 21 w parterze. Pospolitacy stawić się mają przed poszczególne komisye — jak dotychczas — rocznikami, których rozdział później podamy.

Zebranie w sprawie ulg podatkowych dla Krakowa. W Kole mieszczańskiem odbyło się wczoraj wieczorem drugie zebranie radców miejskich z kuryi wielkiej i małej własności w sprawie ulg w podatku domowo-czynszowym. Przewodniczył zebraniu rad. m. Dr Muczkowski. Projekt memoryału, do kraj. Dyrekcyi skarbu w myśl uchwał na poniedziałkowem zebraniu radców miejskich powziętych wygotował i przedstawił prof. Dr. Rosenblatt. Projekt po dyskusyi uchwalono. Memoryał ten, przedstawiający ciężkie gospodarcze położenie właścicieli domów i streszczający ich postulaty, wręczy wiceprezydentowi kraj. Dyrekcyi skarbu p. Bugno deputacya radców miejskich, która w tej sprawie w najbliższych dniach do Białej wyjedzie.

Wieczór pieśni staropolskiej. Jak nam donoszą odbędzie się 7. kwietnia br. w sali Saskiej wieczór poswięcony pieśni staropolskiej. Głównym wykonawcą ciekawego koncertu, jest p. Leon Schiller, znany ze swych występów piosenkarskich w Warszawie i w naszem mieście. Program złożony ze znawstwem i smakiem, obejmuje śpiewy szlachty zagonowej, rzewne lub krotochwilne piosenki obyczajowe ongi po dworach i miastach nucone, sielanki Karpińskiego, Dmuszewskiego, Frankowskiego, Ksaw. Godebskiego, i innych. Ozdobą wieczoru będą perły dawnego pieśniarstwa żołnierskiego, hymn Konfederatów barskich i cykl ochoczych śpiewek ułańskich z 1830 roku.

Spis zapasów worków. Na murach miasta pojawiło się obwieszczenie namiestnika Galicyi gen. v. Colarda w sprawie zgłoszenia zapasów worków,

wedle stanu z dnia 31 marca br. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają zarówno nowe jak używane worki na zboże, mąkę, otręby (odpadki zbożowe), wełnę i inne produkty rolne, na cukier, cement, sztuczny nawóz, sól, produkty chemiczne, ryż, kawę i t. p. o ile te worki sporządzone są z juty, konopi, lnu bawełny i to bez względu, czy to są próżne czy napełnione, w całości lub w części, czy są w użyciu, czy na składzie.

Wolni od obowiązku zgłoszenia są tylko ci właściciele worków, których łączny zapas worków wszelkich sort razem wziętych wynosi mniej niż 50 sztuk.

Zgłoszenie uskutecznić należy najpóźniej do dnia 10 kwietnia 1916 do Ministerstwa handlu na ręce Centrali dla bawełny w Wiedniu (Baumwollzentrale in Wien I. Maria Theresienstrasse 32/34). Worki które dnia 31 marca 1916 znajdują się w przewozie, winien odbiorca zgłosić bezzwłocznie po nadejściu przesyłki.

Z Polski i ze świata.

Prezydent Rutowski. Z numerów „Rieczy“ z dnia 12 marca i następnych wynika, że dr Rutowski opuścił już Kijów, a przybył na stały przymusowy pobyt do Rostowa nad Donem. Prezydentowi Rutowskiemu dano do wyboru dwa miasta: Symbirsk i Rostów. Dr Rutowski wybrał Rostów.

Z lwowskiej Izby handlowej. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister handlu zatwierdził ponowny wybór na rok 1916 Samuela Horowitza na prezydenta a Leopolda Baczewskiego na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Wyroki prasowe. Lwowski sąd kraj. karny jako Trybunał prasowy orzekł na wniosek c. k. prokuratoryi Państwa, że treść książki „Sidor Kol Pe“ wydanego w r. 1904 we Lwowie, nakładem i drukiem Benjamina Munka, zawiera znamiona zbrodni z § 58 c. i wyst. z § 305 u. k. uznał dokonaną w dniu 15 marca 1916 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Tenże sąd orzekł na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, że treść książki hebrajskiej „Chumisch“ wydanej nakładem i drukiem Benjamina Munka i Dawida Rotha we Lwowie zawiera znamiona zbrodni z § 58 c. i występku z § 305 u. k. uznał dokonaną w dniu 15 marca 1916 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu oraz wydał zakaz dalszego jej rozpowszechniania.

Z Żywca donoszą: W niedzielę 2. kwietnia w sali Sokoła grono wybitnych artystów z Krakowa z Adolfiną Zimajer na czele zapowiedziało swój wieczór. Współudział B. Krajewskiej, H. Bilińskiej i L. Czarnowskiego zapewniają koncertowi temu duże powodzenie.

Z Jasła donoszą do „Gaz. W.“: Tow. Nauczycieli szkół wyższych w gronie nielicznych członków (35) uwydatniło swą działalność niepospolitą ruchliwością: zainicyowało w gronie ściślejsze pogadanki naukowe, w mieście zaś powszechne wykłady uniwersyteckie, których tematy ujęły wybornie współczesną chwilę dziejową w ścisłym stosunku do kwestyi polskich zagadnień. I tak: „Polska w cyfrach“ (prof. R. Molenda) wykład na dokładnych statystycznych (Krzyżanowski), przy uwzględnieniu zagadnień walki o byt narodowy, nawiązał na czasie naszą pracę, choćby na prowincyi, z ogólną narodową. „Polska kooperatywa w czasie i po wojnie“ (prof. Drozd), oparta na doświadczeniu kooperatywnej pracy w jasielskiem „Kółku rolniczem“, którego dyrektorem jest prof. Drozd, wykazała wydatność lokalną podobnej pracy, jakiej owoce zbierało Krolestwo, a Poznańskie doszło w ten sposób do ekonomicznego bogactwa. „Polska w współczesnej poezyi“ (Prof. M. Japołł), to znów obfity dorobek literatury legionowej. Dalsze, jak o „wychowaniu narodowem“ (prof. Pluciński) i „O naszej indywidualności narodowej“ (ks. Kwolek), czy też fachowe: „walka z zakaźnemi chorobami“ (dr. Hizner), oraz „współczesne prawodawstwo (dr Cielecki) dopełniły rzadko tak aktualnie dobranej całości.

Mogiła powstańców 1863 r. w Radziwiłłowie. Z Radziwiłłowa (ad Brody) donoszą do „Kur. lw.“ Dzięki obecnej zmianie stosunków, zarysowującej się od czasu opuszczenia naszego miasteczka przez Moskali z każdym dniem coraz wyraźniej w naszem życiu duchowem, doczekała się wreszcie, opuszczona i zaniedbana mogiła powstańców z 63 r. należytej odnowy, a 57 spoczywających w niej młodocianych bohaterów, godnego ich czynów uczczenia. Oto za inicyatywą ks. kapelana Jana Jarosza i porucznika p. Boh. Mojżeszowicza, przy pełnej życzliwości tut. miejscowej c. i k. komendy, która bez zwłoki udzieliła swego zezwolenia, wzniesiono na mogile bohaterów okazały krzyż, głównie sumptem ks. Jarosza i p. p. Mojżeszowicza. Przed kilku dniami ks. Jarosz dokonał uroczystego poświęcenia krzyża przy licznym udziale miejscowej i okolicznej inteligencyi i ludu, oddając piękną mową należny hołd niezapomnianym czynom bohaterów. Krzyż ozdobiony cierniową koroną, ma lakoniczne, a tak wiele mówiące daty: „1863—1916“.

Koncert Wielkanocny. Zarząd gospody legionistów w Wiedniu urządza w poniedziałek 10. kwietnia br. w średniej sali koncertowej (Mittlerer Konzerthaussaal) koncert, którego dochód przeznaczony jest na Święcone dla Legionistów polskich. Program składa się z utworów kompozytorów polskich: Karłowicza, Opieńskiego, Paderewskiego, Różyckiego, Szymanowskiego i Żeleńskiego. — Udział swój przyrzekły śpiewaczki Opery Nadwornej Bella Paalen i Marya Jeritza; dalej śpiewak operowy Wiliam Miller i pianista Jerzy Lalewicz.

Pomniki historyczne. C. k. Biuro koresp. donosi: Biskup Fraknoi nadinspektor muzeów i bibliotek, wystosował do akademii umiejętności pismo, w którem wyraża gotowość polecenia na własny koszt wykonania rzeźb marmurowych, przedstawiających zwycięstwo Huniadego koło Belgradu, powołanie księcia siedmiogrodzkiego Batorego na tron królewski polski i doprowadzenie do skutku przymierza między Austro-Węgrami i Niemcami przez Bismarcka i Andrassego. Pomniki te miałyby być ustawione w pałacach królewskich w Belgradzie i w Warszawie, oraz w pałacu ambasady austro-węgierskiej w Berlinie.

Otwarcie niemieckiej biblioteki w Łukowie. „Ziemia lub.“ donosi za warsz. dziennikami żargonowymi, że w powiatowem mieście Łukowem, w okupacyi niemieckiej, otwarto bibliotekę i czytelnię żydowsko-niemiecką. Zarząd postanowił otworzyć kursa wieczorne w języku niemieckim.

Zbiory w Puszczy Białowieskiej. Na uroczystem posiedzeniu bawarskiej akademii umiejętności w Monachium w dniu 18. marca 1916 poświęcił w swojem przemówieniu sprawozdawczem prezes akademii dr. Crusius dłuższą wzmiankę naukowo-zoologicznej ekspedycyi do lasów Białowieskich. Uczeni niemieccy nie zaniedbali sposobności, aby z Białowieży, która znajduje się obecnie pod zarządem niemieckim, zebrać bogaty materyał do badań naukowych i przyrodniczych zbiorów muzealnych. Wyprawa do odwiecznych białowieskich borów odbyło się pod naukowem kierownictwem dra Ryszarda Stechowa w czasie od końca października 1915 aż po styczeń 1916 r. Główną część zbiorów, które odesłano do Niemiec, tworzą liczne szkielety i okazy zwierząt, zwłaszcza żubrów. Książę Leopold Bawarski i marszałek Hindenburg, zainteresowani wielce przedsięwzięciem, udzielili mu chętnie opieki i pomocy, tak, że rezultaty wyprawy ze względu na znaczne i cenne zbiory i zdobycze dla nauki i historyi naturalnej i anatomii, są według zdania dra Crusiusa bardzo wydatne.

Rumuni poza granicami Rumunii. „Magyarszag“ donosi z Bukaresztu, że w ubiegłym tygodniu odbył się tam wykład przywódcy narodowego stronnictwa liberalnego Hasnasha o Rumunach, żyjących poza granicami królestwa rumuńskiego na Węgrzech, Bukowinie i w Besarabii. Wykład ten — jak donosi dziennik węgierski — obudził wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa rumuńskiego i w prasie miejscowej, która omówiła go w licznych artykułach. Hamash na podstawie własnych badań przeprowadzonych na miejscu dowodził, że w najkorzystniejszych stosunkach pod względem kulturalnym, politycznym i gospodarczym żyje ludność rumuńska na Bukowinie, w najgorszych w Besarabii. Rumuni węgierscy posiadają znaczną liczbę własnych szkół, głównie cerkiewnych, na uniwersytecie peszteńskim istnieje katedra literatury rumuńskiej.

W Besarabii, mówił Hamash, żyje koło półtora miliona Rumunów, ponadto znaczna liczba żydów używa języka rumuńskiego, którym wogóle posługuje się 68% ludności kraju. Ludność ta jest zupełnie od rumuńskiej kultury odcięta, ponieważ w kościele, szkole i przy wykładzie religii prawosławnej panuje wyłącznie język rosyjski. Z 586 szkół gminnych koło 50 posiada wyższe klasy, w żadnej szkol jednak niema języka rumuńskiego jako wykładowego. Rumuńska szkoła nie zna rumuńskiej narodowości. Pod względem kulturalnym Besarabia została już w wysokim stopniu przez Rosyan zasymilowana.

Na Bukowinie ostatni spis ludnosci wykazał 273.250 Rumunów tj. 36% ogółu mieszkańców kraju. Z 531 szkoł ludowych 179 posiada język rumuński jako wykładowy. Na 7 szkół średnich języka rumuńskiego uczą w 4, na uniwersytecie czerniowieckim jest katedra rumuńska, na wydziale teologicznym posiadają Rumuni swoje specyalne prawa.

Na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, Banacie i Temeszwarze, urzędowa węgierska statystyka stwierdziła koło 3.000.000 Rumunów. Hasnash przyjmuje atoli, że żyje tam conajmniej 3.600.000 ludności rumuńskiej, która w przeważnej części zajmuje się rolnictwem, a niewielki procent tylko pracuje w handlu i przemyśle. Organizacya gospodarcza Rumunów węgierskich jest stosunkowo dość dobrze rozwiniętą i silną. Banki i kasy rumuńskie posiadają majątku przeszło 260 milionów. Pod względem religijnym dzielą się Rumuni na dwa kościoły: prawosławny i grecko-katolicki, które władają majątkiem koło 140 milionów. Szkolnictwo rozwija się pomyślnie. W r. 1912 uczono języka rumuńskiego w 3.000 szkołach, z których później rząd zamknął koło trzystu z powodu nieformalności prawnych. W szkołach tych uczy 2.800 rumuńskich nauczycieli. Poza szkołami ludowemi posiadają Rumuni 4 licea, 2 gimnazya, 6 seminaryów duchownych, oraz bogate zakłady mające na celu popieranie kształcenia młodzieży w szkołach średnich i wyższych. Siedmiogród uważają też Rumuni za kolebkę swej kultury, tu bowiem w XVI w. odrodził się ich język, stąd wyszli pierwsi pisarze rumuńscy. Rozpoczęli oni dzieło kulturalnego zmartwychwstania, za którem w dwa wieki później przyszła zupełna polityczna niezależność państwowa. Toteż — powiada Hasnash — nie powinno nikogo dziwić, że Rumuni tak często zapominają o Besarabii, a oczy swe zwracają ku kolebce swej narodowej kultury.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Sekcya muzyczna Stow. naucz. podejmując przerwaną wojną działalność, urządza dn. 2. kwietnia b. r. w sali Związku Niewiast katol. (ul. Szczepańska l. 5. I. p.) popis muzyczny młodzieży. W programie: Muzyka zbiorowa, śpiew, gra na fortepianie. Łaskawy współudział przyrzekł skrzypek — kapelmistrz p. Schöppich z Berlina. Początek o godzinie 5 popoł. Wstęp 50 hal. od osoby.

Zarząd klubu „Cracovia“ zawiadamia swych członków, by zechcieli zgłaszać się pisemnie do sekretaryatu klubu ul. Piotra Michałowskiego 2. o wysłanie legitymacyi na rok bieżący, równocześnie podaje do wiadomości, że otwarcie kortów tennisowych nastąpi w pierwszych dniach kwietnia.

Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, która przez cały okres inwazyi urzędowała wraz z centralą swą w Wiedniu, zaczyna otwierać swe biura we Lwowie. Cała buchalterya i depozyta spoczywają jeszcze w Wiedniu, wobec czego i większa część personalu tam dotąd urzęduje. Ponieważ jednak klientela Zakładu zjeżdża już do Lwowa, otworzyła Filia od dwu miesięcy dział kasowy, który dla wypłat i wpłat funkcyonuje.

Podziękowanie. Związek młodzieży rękodzielniczej składa serdeczne podziękowanie artyście teatru miejskiego p. Wacławowi Nowakowskiemu za łaskawe, pełne uczucia i maestryi oddeklamowanie w Związku szeregu utworów poetyckich w dniu Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla Panów odbędą się w kościele św. Barbary OO. Jezuitów pod przewodnictwem X. Mięlocha T. J. Porządek Rkolekcyi: W poniedziałek 3 kwietnia br. o godzinie 7-mej wieczór: nauka pierwsza, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W dniach 4, 5, 6, 7 i 8 kwietnia o godzinie 7-mej wieczor nauka, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W sobotę 8 kwietnia od godziny 4-tej spowiedź. W niedzielę o godzinie 7-mej rano Msza św. i wspólna Komunia św.

NEKROLOGIA.

Śp. Franciszek Borzemski. „Kur. lw.“ zamieszcza następujące wspomnienie pośmiertne: Dnia 29. marca 1916 upływa rok od bohaterskiej śmierci na polu walki śp. Franciszka Borzemskiego. Urodzony 4. grudnia 1890 w Iłwaczu, pow. trembowelskim pochodził ze starej szlacheckiej rodziny. Śp. Borzemski poświęca się zawodowi agronomicznemu, odbywa praktykę gospodarczą studyuje w akademii rolniczej w Dublanach i marzy o uprzemysłowieniu rolnictwa w kraju. Mobilizacya powołała go w szeregi jako kadeta. W październiku 1914 pod Przemyślem ranny w prawą rękę. Po wyleczeniu się rusza po raz drugi w pole w Karpaty, gdzie zginął. Śp. Fr. Borzemski pochowany w poblizkiem węgierskiem miasteczku Kurima na cmentarzu obok kościoła. Żołnierze grób jego obsadzili sosenkami, koledzy zatknęli krzyż z napisem na mogile. Odznaczony był wojskowym krzyżem zasługi 3-ciej klasy.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 30. b. m.: „Zbójcy“, tragedya Schillera (występ Fr. Frączkowskiego).

Sobota 1. kwietnia b. m.: „Napoleon i Józefina“.

Wiadomości gospodarcze.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 18. do 24. bm. sprowadzono na tutejszą targowicę 224 buhai, 3 wołów, 35 krow, 102 jałówek, razem bydła rogatego 414, cieląt 322, owiec i kóz 34, nierogacizny 658. Płacono za 100 klg. żywej wagi: za 0 sztuk wołów II jakości po 000 do 000 kor., przeważnie po 000 kor. Za 3 sztuk wołów III jakości po 297 do 304 kor., przeważnie po 297 kor. Za 18 sztuk buhai II jakości po 264 do 322 kor., przeważnie po 230 kor. Za 121 sztuk buhai III jakości po 227 do 260 kor., przeważnie po 227 kor. Za 0 krowy I jakości po — kor. Za 20 krów II jakości po 270 do 230 kor., przeważnie po 230 kor. Za 21 krów III jakości po 204 do 260 kor., przeważnie po 227 kor. Za 15 jałówek II jak. po 280 do 300 kor., przeważnie po 280 kor. Za 57 sztuk jałówek III jakości po 227 do 275 kor., przeważnie po 280 kor. Za 118 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek po 152 do 216 kor., przeważnie po 209 kor. Za 414 sztuk cieląt po 181 do 280 kor., przeważnie po 209 kor. Za 414 sztuk cieląt po 181 do 280 kor., przeważnie po 112 kor. Za 34 owiec po 156 do 200 kor., przeważnie po 200 kor. Za 646 sztuk nierogacizny (na bitą wagę) po 500 do 600 kor., przeważnie po 760 kor.

W porównaniu ze spędem z poprzedniego tygodnia, sprowadzono mniej 24 sztuk bydła rogatego, natomiast więcej 113 cieląt, 26 owiec i 183 sztuk nierogacizny. Z powodu mniejszej podaży zwierząt rzeźnych w stosunku do zapotrzebowania miejscowego, podrożały wszystkie gatunki bydła o 10 do 20 kor., cieląt o 13 kor. na 100 kg. żywej wagi, nierogacizny o 40 kor. na 100 kg. bitej wagi. Jako niesprzedane wyprowadzono z targowicy 34 sztuk bydła rogatego 1 kozę i 12 sztuk nierogacizny.

Nowy transport zboża z Rumunii. Wedle informacyi dzienników wiedeńskich doszedł do skutku nowy układ z Rumunią co do dalszych dostaw zboża. Układ ten ma wielkie i doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze, idzie w nim bowiem o przeszło 100.000 wagonów kukurydzy i innych gatunków zboża jak: pszenicy, jęczmienia i owsa. Ceny zboża zostały układem ustalone i są te same, co przy poprzednim zakupie. Na podstawie tego układu wydał rząd rumuński zakaz wywozu zboża z Rumunii, aby zabezpieczyć kontyngent zboża, objęty układem z państwami centralnemi. Układem została również ustaloną sprawa przerachowania walorów, przyczem kurs: 1 marki wynosi 1.17 lei. Taksy eksportowe będą uiszczane w złocie tak samo jak przy pierwszym układzie, tj. połowa w Banku Narodowym w Bukareszcie, druga połowa na rzecz tego Banku w niemieckiom Banku państwowym. Powyższa ilość zboża wystarczyłaby dla państw centralnych, (licząc 200 gr mąki na głowę) na przeszło dwa miesiące, gdyby nawet żadnych zapasów nie było. Należy jeszcze wziąć pod uwagę, że nadto prawie połowa zboża przybędzie nam z Rumunii z poprzedniego układu, zaczem zapotrzebowanie aż do żniw jest pokryte. Zboże z obecnego układu stanowić będzie rezerwę na rok 1916/17. Przywóz tego zboża rozpocznie się z dniem 1. maja br., a ma być ukonczonym z dnie 30-go września br., przyczem 20 proc. całości przewiezioną zostanie koleją, a 80 proc. drogą wodną, t. zn. Dunajem.

Nad Mozą.

Korzystając z chwilowej przerwy w operacyach wojennych pod Verdun, poświęcają krytycy wojenni wiele czasu i miejsca zagadnieniom więcej teoretycznym. Szukają oni mianowicie odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenie przypisać należy ofenzywie niemieckiej z uwagi na zamierzoną na wiosnę ofenzywę Francyi i Anglii, tudzież jaki charakter noszą obecne walki, kiedy możność zdobycia twierdzy za jednym niejako zamachem już minęła. W tej mierze ciekawą ocenę przynoszą dwa pisma, „Basler Nachrichten“ i „Esercito Italiano“, których głosy niezbyt zresztą dla Francuzów korzystne, poniżej podajemy.

Wielkie znaczenie — pisze sprawozdawca wojenny „Basler Nachrichten“ — należy przypisać faktowi, iż większość francuskich rezerw zgrupowanych zostało w obszarze Verdun, podobnie, jak to działo się przed sześciu miesiącami w Szampanii, w czasie ostatniej wielkiej ofenzywy francuskiej. Ze strony francuskiej napotyka się nawet na twierdzenie, iż oprócz wprowadzonych już w walkę dywizyi, równie wielkie masy nie zostały jeszcze wogóle zużytkowane.

Bezsprzecznie zgromadzenie na tak małej przestrzeni, w krotkim okresie czasu, mimo szwankowania środków i dróg transportowych, tak wielkiej ilości wojsk, należy poczytać za wielki czyn francuskiego sztabu generalnego. Inaczej jednak należy ocenić pytanie, czy nagromadzenie wielkich mas wojsk w zupełności odpowiada celowi. Według francuskich pojęć położono przez to tamę niemieckim postępom, jednak z drugiej strony nie należy zapominać, iż wskutek tego cała francuska siła zbrojna, pomijając to, co znajduje się w rowach strzeleckich, uwięzioną została jakoby w kleszczach, bez możliwości rozwinięcia innych manewrów, jak tylko uderzenia na przeciwnika, opasującego pod Verdun stanowiska francuskie.

Ponieważ przy obecnej działalności artyleryi jest to prawie niemożliwością, więc cała armia francuska jest niejako przykuta do nowych niemieckich stanowisk. A przecież tego rodzaju stan rzeczy nie może być ostatecznym celem rzucenia całej francuskiej armii pod Verdun. Jeśli Niemcy ponieśli rzeczywiście tak wielkie straty, jakie im Francuzi przypisują, to powinny były świeże francuskie dywizye nietylko utracony teren odzyskać, lecz także „szczątki“ napastnika zupełnie zniweczyć, a potem przejść do decydującego przełamania jego frontu. Tego jednak dotychczas nie probowano.

Świat dziwi się, — pisze natomiast „Esercito Italiano“ — iż już miesiąc trwa walka o Verdun bez rozstrzygnięcia; zapomina się jednak, iż tak silnie umocniony, stały punkt, nawet przy użyciu najsilniejszych środków nie da się wziąć w jednym do dwóch miesięcy. Mówi się powszechnie o nagromadzeniu wielkich mas artyleryi, o ogromnych stratach, zapomina się jednak o historyi oblężenia Portu Artura.

Powiada się o „ataku“ na Verdun i zmianach niemieckiego planu, nie zauważa się jednak, iż Niemcy z osaczenia Verdun rezygnują, aby we froncie francuskim utworzyć wielki wyłom. Francuscy i inni krytycy wojenni dziwią się, iż Verdun w jednym miesiącu nie padło. Mają oni słuszność, jeśli mają na myśli niespodzianki, jakich doczekały się twierdze belgijskie; trzeźwy jednak sąd stwierdza, iż Niemcy oblężenie Verdun podjęli metodycznie, z wielką dzielnością i doświadczeniem wojennem.

Bezsprzecznie również obrona jest znakomicie zorganizowana. Jeśli się jej powiedzie przeszkodzić zupełnemu osaczeniu twierdzy, wówczas będzie się mogła poszczycić wielkim sukcesem. Również sprzymierzeńcy na innych frontach podwajają swe wysiłki. Jako nieuprzedzeni krytycy musimy jednak przyznać, iż Niemcy są tymi, którzy atakują, i że Niemcy właśnie coraz bardziej obszar Verdun zacieśniają. Czy się im to uda, nie można powiedzieć ani za tydzień, ani za miesiąc.

Wypad floty angielskiej?

Kolonia (Tel. pryw.). „Kölnische Ztg.“ donosi z Kopenhagi: Depesza z Bergen zawiadamia, iż jeden z okrętów osobowych, który tam zawinął stwierdził, że kilka wielkich eskadr angielskich, w liczbie ich 15 wielkich bojowych okrętów liniowych płynie w kierunku południowym.

O koszta wojenne czwórporozumienia.

Genewa. (Tel. pryw.) Złe położenie finansowe czwórporozumienia powiększa troski rządu francuskiego. „L'Oevre“ omawiając sytuacyę, podnosi, że na konferencyi sojuszników w Paryżu należałoby radzić nietylko o zwycięskiem ukończeniu wojny, lecz głównie najpierw jasno ustalić, co każde z państw entety przez zwycięstwo rozumie. Dzisiaj — pisze dalej wspomniane pismo — najważniejszą jest rzeczą, że czwórporozumienie obciąża suma 215 miliardów kosztów wojennych, która do lata wzrośnie do 300 miliardów. Niemożliwem jest w ten sposób gospodarować i Francya musi wiedzieć, kto właściwie te długi zapłaci.

Uczestnicy konferencyi paryskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak pisma włoskie donoszą, w konferencyi paryskiej biorą udział ze strony francuskiej: prez. min. Briand, min. wojny Roquet, Bourgois, Cambon, Romuille, gen. Joffre, Castelnau, admirał Lacaze; ze strony angielskiej min. Lloyd George, Kitchener, gen. Thomos: ze strony włoskiej: Tittoni, Salandra, Sonnino, Cadorna; ze strony Rosyi Izwolski, gen. Żyliński; ze strony serbskiej: Jovanovic, Vesnicz, Pasicz; przedstawiciel Japonii Chagasmatui, a nadto przedstawiciel Belgii.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z d. 27 b. m. wieczorem. Pomiędzy Somme a Avre usiłowali Niemcy w okolicy Maucourt po silnem ostrzeliwaniu wykonać nagły atak na nasze pierwsze linie okopów, co jednak zupełnie im się nie udało.

W Argonach ostrzeliwała dalej różne punkty nieprzyjacielskiego frontu, głównie lasek w Cheppy. Nasze dalekonośne działa obrzuciły ogniem maszerujące wojska niemieckie w kierunku Excrmout-Chatel oraz spowodowały eksplozyę jednego z magazynów amunicyi. Na zachód od Mozy pozostaje ogień artyleryi na naszym froncie Bethincourt-Mort Homme-Coumiers, w tem samem natężeniu.

W dolinie Woevre przyszło kilkakrotnie do działań artyleryjskich, nie popartych jednak wystąpieniem piechoty.

Na północny wschód od Saint-Mihiel ostrzeliwaliśmy z dalekiej odległości dworzec i urządzenia nieprzyjacielskie w Haudicourt. Na południe od Vignelles zniszczyliśmy kolumnę wozów, jeden z budynków spłonął.

Saloniki i Valona.

Genewa. (Tel. pryw.) Z Paryża donoszą, iż na konferencyi paryskiej rozstrząsano sprawę opróżnienia Salonik i Valony, by zwolnioną przez to armię w sile pół miliona ludzi, użyć we Francyi. Przeciw temu planowi, popieranemu przez Francyę wystąpił jednak stanowczo Salandra, zaznaczając iż obawia się zaburzeń we Włoszech na wypadek opróżnienia Valony. Przeciw temu planowi oświadczył się również Grey.

Przesunięcia wojsk włoskich.

Graz (Tel. pryw.). Wiedeński sprawozdawca wojenny pism „Grazer Tages post“ donosi: Jak nasi lotnicy ze wzmożonego ruchu na weneckich liniach kolejowych wnoszą, przygotowują Włosi znowu wielkie przedsięwzięcie przeciw frontowi Soczy. Możliwą jest rzeczą, iż austro-węgierskie sukcesy na Pobrzeżu, są przyczyną tych przesunięć. Okoliczność, że w górach operacye są utrudnione, wpływa zapewne na ożywienie działalności bojowej nad Soczą.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat włoski.

Wiedeń (B. Kor.). Z kwatery prasowej donoszą. Komunikat włoski z dnia 27. bm. W odcinku Rovereto i górnej Astico wywiązała się nowa walka działowa. Artylerya nasza trafiła kilkakrotnie przesuwające się wojska nieprzyjacielskie w najwyższym punkcie Val Astico i pociągi przybyłe na dworzec w Caldonazzo. W górnem But—Tol zaatakował nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu artyleryjskiem i z wielkiemi siłami nasze stanowiska na Małym Gal, przyczem udało mu się zająć niektóre nasze rowy. W gwałtownym naszym przeciwataku wzdłuż całego frontu na Monte Croce aż do Wielkiego Pal zdobyliśmy nieprzyjacielskie rowy na siodle Freikofli w Passe del Cavallo przyczem wzięliśmy do niewoli 63 jeńców w tem 3 oficerów. Na Małym Pal trwała gwałtowna walka 30 godzin. Po sześciu szalonych atakach odebrała z powrotem nasza piechota stracone stanowiska. Setki nieprzyjacielskich trupów zostało na polu walki.

Na innych częściach frontu toczy się walka działowa, szczególnie gwałtowna na wyżynie północno-zachodniej od Gorycyi.

Dzisiaj rano krążyła nieprzyjacielska eskadra lotnicza ponad wyżyną między Piave a Soczą, z zamiarem obrzucenia naszych linii tylnych i uszkodzenia mostów. Przedsięwzięcie to jednak nie udało się im, gdyż ogień artyleryi zmusił lotników do pozostania na wielkiej wysokości. Rzucili oni stamtąd kilka tuzinów bomb nie czyniąc nam szkody w ludziach ani materyale wojennym. Celny ogień naszych dział strącił jeden aparat lotniczy koło Asiello, jeden hydroplan na lagunie przy Grado zaś trzeci aparat zmuszony został do lądowania ogniem karabinowym przy Ponte della Friulla. Komendant eskadry lotniczej, major, został zabity, zaś do niewoli wzięliśmy pięciu lotników.

Rumuńskie przesunięcia.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Jak „Frankf. Ztg“ donosi, otrzymało „Petit Parisien“ wiadomość z Salonik, iż według wiarygodnych wieści z Konstanzy, piąta armia rumuńska posłaną została na granicę Dobrudży.

Zboże rumuńskie.

Budapeszt (Tel. pryw.) Według doniesienia „Pester Lloyd'u“ z Baily. W posiadaniu państw centralnych znajduje się około 40.000 wagonów różnego zboża. Do wysłania pozostaje jeszcze z pierwszego kontraktu 50.000 wagonów wszystkiego, 70.000 różnego zboża, około 18.000 wagonów mąki, tudzież 100.000 wagonów różnych płodów rolnych; według zaś ostatniej umowy około 30.000 wagonów różnych zbóż. — Ogółem więc 220.000 wagonów ma być jeszcze wysłanych, przyczem na uskutecznienie przesyłek potrzeba będzie przeszło dwu miesięcy czasu.

Lotnicy nad Salonikami.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: O ataku lotniczym na Saloniki dokonanym dnia 27 b. m. donoszą depesze angielskie: Pierwsze bomby padły o godz. 7 rano. Ludność wybiegła na ulice, z powodu rannej mgły nie można było nic ujrzeć, tylko słychać było łoskot motoru. Po oświetleniu reflektorami eskadry lotniczej natychmiast działa rozpoczęły gwałtowny ogień. Więcej niż 20 bomb padło na miasto. Mimo, że lotnicy mieli określone miejsca, gdzie mieli rzucić bomby, przeważna ich ilość padła na dzielnice greckie i żydowskie.

W trzech dniach 46·000 ton.

Rotterdam (Tel. pryw.). „Daily Chronicle“ oblicza, iż w trzech ostatnich dniach padły ofiarą wojny okręty handlowe o łącznej pojemności 46.000 ton, licząc w to również państwa neutralne.

Amerykańskie zapytanie.

Waszyngton (B. Kor.). Doniesienie Biura Reutera. Sekretarz stanu Lansing donosi, że amerykański ambasador w Berlinie otrzymał polecenie zapytania rządu niemieckiego czy niemiecka łódź podwodna storpedowała parowce Sussex i Englishman.

Na morzach.

Berlin (Tel. pryw.). „Lokalanz.“ donosi z Rotterdamu: Wbrew angielskim urzędowym zapewnieniom, że byłoby nie do uwierzenia, aby Anglicy niszczyli neutralne okręty, urzędowe doniesienie holenderskie podnosi z ogromnem zdziwieniem, że Anglicy parowiec transportowy Rotterdamskiego Lloydu „Palembang“ za pomocą torped zatopili. Według sprawozdania holenderskiego ministerstwa marynarki, biały pas piany pochodził od dziobu kontrtorpedowca angielskiego, który znajdował się w pobliżu „Palembanga“. Torpedowiec ten był przeznaczony do wysadzania min, lecz nie torpedami, tylko ogniem karabinów maszynowych.

Londyn (B. Kor.). Lloyds donoszą: Parowiec angielski „Eagle Point“ o pojemności 5222 ton zatonął. Załogę uratowano.

Londyn (B. Kor.). Biuro Reutera donosi z Harwich pod datą 27. marca: Przybyła tu załoga duńskiego parowca Harriet, który miał pojemności 1372 ton. Kapitan podał, że parowiec najechał na minę i zatonął.

Przegląd 18-letnich.

Wiedeń (B. Kor.). Magistrat wiedeński wydał obwieszczenie o przeglądzie pospolitaków austryackich urodzonych w roku 1898. Mają się oni zgłosić do przeglądu pospolitego ruszenia w czasie od 14 kwietnia do 1 maja br.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS" opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS" podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS" zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p.** (Instytut języków Ansona). 29

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:** 275

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetyczny i patryotycznym.

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Jaja wylęgowe

czysto-rasowych kur: białe Wyandott, belgijskie Brackle, białe i kuropatwie włoskie (Legehorn) i Ramelsloher w cenie po K. 4·80, — białe kaczki olbrzymie Peking po K. 7·20, ciemne duże indyki po K. 9·60 za tuzin. Należytość przy uwzględnieniu K. 1 za opakowanie, wysyłać wraz z zamówieniem do **Zarządu dóbr Osiek, poczta Oświęcim 2.** — Na ewentualne uszkodzenia przy transporcie lub niewykłucie się dodajemy na każdy tuzin 3 sztuki gratis. 421

Ważno

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

= ceny ściśle fabryczne. =

Ziemniaki

jadelne i gorzelniane, zdrowe, kupuje w każdej ilości dla dostaw rządowych po najwyższych cenach. Udogodnienia transportowe zapewnione. Oferty z podaniem ilości wagonów, ceny z odwozem i naładowaniem do wagonów przyjmuje: 413

Morawski agrarny i przemysłowy Bank w Bernie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez też Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo. 40

Ziemniaków jadalnych

kilka wagonów sprzeda 445

Wróblewski, Agencya handlowa, Zakopane.

Najnowsze pisma z modami

na sezon wiosenny

Elite z przesyłką	K 3·20
Wiener Mode Album . . .	K 3·20
Schoene Wienerin	—·70

wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek 17. 305

Przyjmuje się również prenumeratę na wszystkie inne pisma z modami.

Zakład maszynowy

do obróbki drzewa i heblarnia przy ulicy Kopernika l. 6. został z dniem 20 marca w ruch puszczony i podejmuje się robót nadal w swym zakresie polecając się Szanownej P. T. klienteli. 434

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka l. 46 II p. na prawo. 153

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 11

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązuje na stacyi krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przyjeżdżają do Krakowa: 4.59 rano (osobowy) z Wiednia; 7.13 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.28 rano z Oświęcimia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Wiednia (pospieszny); 9.55 rano ze Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia, 1.47 w południe (osobowy) ze Lwowa; 2.40 popołudniu z Zakopanego (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kocmyrzowa (osobowy); 5.56 popołudniu z Bogumina (osobowy); 6.35 wieczorem ze Lwowa (osobowy); 8.19 wieczorem ze Lwowa (pospieszny); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy).

Z Krakowa wyjeżdżają: 6.14 rano do Wiednia (osobowy); 6.50 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.03 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (pospieszny); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kocmyrzowa; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.35 przedpołudniem (osobowy) do Zakopanego; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do Lublina; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 wieczorem (pospieszny) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Zakopanego; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

NASIONA

buraków pastewnych „MAMUT", „ECKENDORF", półcukrowych „VILMORIN", oryginalną pszenicę jarą „ARNUT", oryginalny jęczmień „GÓRKA" do siewu, sprzedaje w ilościach niemniejszych jak 100 kg.

Firma BUSZCZYŃSKI & BURTAN

Kraków, Dunajewskiego 4. 467

Jaja wylęgowe

indyków rasowych w cenie K. 1·20 za sztukę ma do pozbycia Zarząd dobr **„Wielki Dwór" Frydrychowice p. Wadowice.** 464

Potrzebni zdolni kierownicy i werkmistrze

do fabryk stolarskich.

Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem warunków należy nadsyłać do

KRAKOWSKIEGO BIURA OGŁOSZEŃ

Dunajewskiego 9, Kraków. 444

SZPINAK **(Chenopodium amaranticolor)** krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. **1 Porcyę nasienia za 1 Markę.** dostarcza: **A. THEISS, MANNHEIM.** 243

Środki spożywcze

Artykuły codziennej potrzeby, Materye na odzież dla ludu

(barchany, perkale, płótna, drelichy, włóczkę, nici i inne przybory do szycia)

kupi Lwowska Delegacya K. B. K.

(Krakowskiego Książęco Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych wojną)

LWÓW, UL. MICKIEWICZA L. 26.

Oferty pod powyższym adresem. 339

NA POST



poleca firma:

A. KALLA, SCHMIEDEBERG

(Czechy)

KONSERWY Z RYB

(zwyż 50 odmian)

1 **Śledzie bałtyckie** (Ostsee), 2. **Śledzie zawijane** (Roll), 3. **Ryby studzone** (Sulz), 4. Sardynki koronne (Moskale), 5. Konserwy wojenne (puszki á $^1/_4$ Klg.), 6 Śledzie wędzone (Büklingi), 7. Ryba morska półsucha 100 Klg. à K 140.— itp.

Wszędzie do nabycia. — Proszę żądać tylko Konserwy Kalla. — Wszelkie zlecenia i korespondencye adresować proszę tylko: 369

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Królestwa

JAN KADERNOŻKA — PRZEMYŚL.

BLUZKI, HALKI, SZLAFROKI, GORSETY, FARTUSZKI I UBRANIA DZIECINNE BIELIZNA DLA DZIECI I DOROSŁYCH PANTOFLE SUKIENNE

sprzedaje

„Szwalnia dla dotkniętych wojną"

Kraków, Plac Szczepański L. 7

Zamówienia hurtowne i pojedyncze wykonywa odwrotnie.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

„SECESYA"

PODGÓRZE-KRAKÓW, RYNEK 8.

wykonuje najdokładniej

REPRODUKCYE

i

POWIĘKSZENIA

AŻ DO NATURALNEJ WIELKOŚCI

ZDJĘCIA PORTRETOWE GRUP

w Zakładzie i poza Zakładem.

Wolne posady

ORGANISTA

wolny od wojska, znajdzie zaraz posadę. Zgłoszenia w kancelaryi Urzędu paraf. w Jeleniu p. Jaworzno. 420

Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów poszukuje 441

urzędnika manipulacyjnego

obeznanego z buchalteryą. Reflektanci winni nadesłać do Zarządu Wapiennika odpisy świadectw, które nie będą zwracane i podać warunki i wysokość płacy.

Potrzebny

nauczyciel gry na fortepianie, skrzypcach i flecie dla trzech uczni, za skromnem wynagrodzeniem. Oferty z podaniem wysokości zapłaty uprasza się pod 135 Adm. »Głosu Narodu«. 447

Kancelarya adwokata Dra Mussila al. Karmelicka 15 poszukuje

rutynowanego koncypienta

katolika. 448

Chłopiec

zamiejscowy z ukończoną drugą gimnazyalną lub trzecią wydziałową znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** 455

Poszukiwane posady.

Agronom

kawaler, wolny od wojska, sumienny i pilny poszukuje zajęcia choćby na skromnych warunkach jako ekonom, pisarz gosp. lub pomocnik gosp. Świadectwa na żądanie. Łaskawe zgłoszenia pod »Agronom« do Adm. »Głosu Narodu«. 442

Zarządca folwarku

lat 46, żonaty, bezdzietny z kilkunastoletnią praktyką w intenzywnych gospodarstwach z chlubnemi świadectwami, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia: Teofil Sobota Karsy, p. Gręboszów. 446

Kupno — sprzedaż

Kupię pięć morgów ziemi

bez budynku pod uprawę koło Krakowa. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod 101. 457

KUPIĘ

maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

Mieszkania — sklepy

WILLA

„Marya"

w Zakopanem, na Krupówkach do wynajęcia na pensyonat. — Wiadomości bliższych udzieli właściciel **W. Szymborski w Zakopanem.** 410

Rozmaite

(Ból gardła) usuwa się, przez zewnętrzne wcieranie i wewnętrzne płukanie gardła Fellera bóluśmierzającą (Roślinną-Esencyą Fluidową) marki „Elsa-Fluid". 12 flaszek franco wysyła w cenie tylko 6 Koron aptekarz E. V. FELLER, Stubica Elsaplatz Nr. 260 (Kroacya). Polecona przez wielu lekarzy. 100 tysięcy listów dziękczynnych, także i za przeczyszczające »Elsa-Pillen«. *(ef)*

Język niemiecki

dla P. T. Urzędników, Przemysłowców, Handlowców i t. d. Nauka fachowa w małych, odpowiednio dobranych grupach lub oddzielnie. Metoda gruntowna, indywidualizująca. Konwersacya. Stylistyka. Na żądanie lektura klasyczna. **Dla młodzieży oddzielne grupy.** — Zgłoszenia w Biurze porad pedag. Kraków, Groble 12, parter. 466

Uniwersalna

Książka kucharska

M. Ochorowicz Monatowej

z mnóstwem ilustracyi i kolorowymi tablicami

Nowe trzecie wydanie.

Za nadesłaniem kwoty K. 8·80 za egzemplarz broszurowany lub K. 9·80 za egzemplarz oprawny lub za zaliczką wysyła: Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17. 309

Aktualne broszury

Dr J. S. CHOLERA	20 h.
" " " TYFUS	20 h.
" " " DYSENTERYA	20 h.
" " " DESINFEKCYA . .	10 h.
Dr T. Janiszewski: **Tępienie much**	20 h.

z przesyłką (po otrzymaniu w markach 1 Kor. przesyła 394

Księgarnia Podhalańska A. Z. Zembaty, Zakopane.

SIEROTY PO LEGIONISTACH

przyjmą za swoje i zajmą się sumiennem wychowaniem tychże uczciwe rodziny.

Obecnie są poszukiwane:

3 dziewczynki w wieku od 10—13 lat, 1 dziewczynka od 8 10 lat, 1 dziewczynka od 6—8 lat, 2 chłopczyków od 10 lat. — Pisemne zgłoszenia z podaniem wszelkich odnośnych danych przyjmuje Administacya »Głosu Narodu« pod »Sieroty« i zajmie się rozmieszczeniem w miarę zgłoszeń. 404

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ŻMIGROD. AD. MEŁBECHOWSKI.

: NAUKA JĘZYKÓW :

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17. 79

Olbrzymia głowiasta sałata „Senzacya"

dotychczas największa sałata głowiasta.

Prawdziwy olbrzym z pośród sałat, gdyż rośnie w polu, nawet w lecie przy największych upałach, dorasta wielkości białej kapusty głowiastej. Główki wagi 3-ech klg. nie są rzadkością, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że ogrodnik zyskuje na targu za nią najwyższą cenę. Każda roślina tej delikatnie kędzierzawej, jasno zielonej olbrzymiej sałaty ma główkę twardą, przedsmak innych gatunków sałat po przyprawieniu zupełnie odpada. Z jednej i tejsamej grządki można 6 do 7-tygodni zbierać sałatę bez wyrostu główek tejże w nasienie. Przyprawiona daje wyborną, najlepszą w smaku sałatę, którą można dłużej na półmisku przechowywać, gdyż nie więdnieje tak łatwo jak inne gatunki. 1 Porcya 1 Mk., 20 gr. 2 Mk., 100 gr. 5 Mk. dostarcza

Adolf Theiss 241

w Mannheim, Gospodarz-rzeczoznawca.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Bennel.

Z drukarni Wydawnictwa „Głosu Narodu" ... Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.